

Zespół redakcji Wieści Światowe jest apolityczny, nie uprawia polityki i nie jest zależny w żaden sposób od jakiegokolwiek władzy, ale zobowiązany jest na podstawie ustawy prawo prasowe do służenia społeczeństwu i państwu, odpowiadając na listy i wyjaśniając sprawy dotyczące Czytelników

Nikt nie wierzył w jego pomysł. Dziś w Brzozówce działa niezwykła wspólnota

Ciąg dalszy s.48

Ciąg dalszy s.2

Zapraszamy na:

Czytaj bezpłatnie na:

www.facebook.com/wiesciswiatowe.pl

www.wiesciswiatowe.pl

WIEŚCI ŚWIATOWE

cena
11,00 zł

Nr 07 (167) 01 lipca 2026 miesięcznik

ISSN 2299-5013



**WIML dba o wzrok
lotników.
I tysiocy pacjentów**

Ciąg dalszy s.25

**Geotermalne uprawy
i rolnictwo wspierane
społecznie**

Ciąg dalszy s.27

**Własny prąd daje
wolność**

Ciąg dalszy s.29

**Tęsknota za światem
bliskim naturze**

Ciąg dalszy s.32

XXIX Dni Lubrańca 2026

06-08 czerwca

Ciąg dalszy s.39

**Biotechnologie pomocne
w usuwaniu skutków
powodzi**

Ciąg dalszy s.35

**Rada IZTECH o cyfro-
wej transformacji i ...**

Ciąg dalszy s.37

**Nagrodzony zespół na-
ukowców z ...**

Ciąg dalszy s.45

**Uniwersytet Medyczny we
Wrocławiu i AstraZeneca
stawiają ...**

Ciąg dalszy s.43

**Wellness na dobre
zagościł w ...**

Ciąg dalszy s.45

**Europa daje miliardy.
Nie zgubmy ich
w papierach**

Ciąg dalszy s.47

InnoStart otwiera drzwi do ...

Surowce krytyczne i finansowanie innowacji.

Dwa ważne spotkania w ...

Ciąg dalszy s.53

**NIK: Ponad 87 proc. urzędów
nie spełnia wymogów ...**

Ciąg dalszy s.58

**Człowiek zmienia Ziemię
bardziej niż asteroida...**

Ciąg dalszy s.51

Nikt nie wierzył w jego pomysł. Dziś w Brzozówce działa niezwykła wspólnota

Kiedy Paweł Fijałkowski wyprowadzał się z Warszawy do niewielkiej Brzozówki w powiecie rawskim, wielu uważało go za ekscentryka. Kupił dziewięć hektarów zarośniętego terenu, na którym rosły dziesiątki tysięcy sosen, i postanowił stworzyć tam osadę opartą na bliskości natury, wspólnocie i niezależności.

Dziś w Eko-Osadzie Brzozówka mieszkają ludzie z różnych części Polski, odbywają się tu festiwale poświęcone zdrowiu naturalnemu, rozwojowi duchowemu i ekologii, a mieszkańcy wspólnie podejmują decyzje dotyczące swojej przyszłości. Paweł Fijałkowski nie ukrywa, że dla wielu nadal pozostaje „dziwakiem”, ale według niego właśnie takie miejsca przywracają ludziom utraczone więzi i poczucie sensu.

Eko-Osada Brzozówka wygląda dziś jak miejsce zbudowane według bardzo konkretnej wizji. Kiedy to

wszystko zaczęło się rodzić w Pana głowie?

Prawie dwadzieścia lat temu zacząłem dojrzywać do decyzji, że chcę wyjechać z Warszawy na stałe. Człowiek dochodzi czasem do momentu, kiedy czuje, że pewien etap został w jego życiu wyczerpany. Ja przez wiele lat pracowałem w obrocie nieruchomości, pisałem teksty reklamowe, promocyjne, zajmowałem się tworzeniem treści dla rozwijających się wtedy stron internetowych, głównie związanych z turystyką. To dawało utrzymanie, ale nie dawało poczucia głębszego sensu. Warszawa zaczęła mnie męczyć. Nie dlatego, że jest złym miastem. Po prostu wielkie miasta mają swoją energię – szybkie tempo, ciągłą rywalizację, presję sukcesu, hałas, pośpiech. Człowiek żyje tam często jak w niekończącej się gonitwie. Ja zacząłem mieć potrzebę odzyskania ciszy, kontaktu z naturą i zwykłego ludzkiego oddechu. Coraz częściej myślałem o tym, że chciałbym mieszkać

na wsi. Nie w luksusowej podmiejskiej rezydencji, tylko naprawdę blisko ziemi, przyrody i ludzi.

Miał Pan wtedy już pomysł, jak takie miejsce powinno wyglądać?

To się we mnie budowało stopniowo. Duży wpływ miały na mnie rozmowy z profesorem Kazimierzem Dąbrowskim, wybitnym psychologiem i humanistą. Jako młody człowiek chodziłem na jego prywatne zajęcia. On mówił o czymś, co nazwał „dezintegracją pozytywną”. Chodziło o moment, w którym człowiek przestaje żyć według cudzych schematów – narzuconych przez rodzinę, system, politykę czy społeczne oczekiwania – i zaczyna budować własną drogę. To bywa trudne, bo pojawia się chaos, niepewność, czasem samotność. Ale właśnie wtedy rodzi się coś autentycznego.

Ja długo nosiłem w sobie tę myśl, że człowiek powinien mieć odwagę żyć po swojemu. I chyba Eko-Osada jest

WIEŚCI ŚWIATOWE I Ns.Rej.Pr 11/17

Redaktor naczelny : dr n. hum. Ryszard Milewski, z-ca red.nacz. mgr Agnieszka Sakra. Zespół redakcyjny: mgr Edwige Pietruch (stała korespondentka z Paryża), Adres redakcji: ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko. Kontakt : tel. 606559313, mail : milew@wp.pl Wydawca : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko, tel. 606559313. Postanowienie SO : sygn.akt I Ns. Rej. Pr. 146/12. Druk wykonano : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko.

Redakcja nie zwraca otrzymanych materiałów, oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów i listów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam, listów.

właśnie konsekwencją takiego myślenia. To nie jest projekt biznesowy. To bardziej próba stworzenia przestrzeni, w której ludzie mogą odzyskać naturalne relacje z przyrodą, z innymi ludźmi i z samym sobą.

Jak trafił Pan właśnie do Brzozówki? To przecież dość odludne miejsce.

To nie był przypadek. Razem z moją ówczesną partnerką przeanalizowaliśmy chyba około stu różnych lokalizacji w Polsce. Szukaliśmy miejsca spokojnego, ale jednocześnie mającego jakiś potencjał energetyczny i krajobrazowy. Tutaj, w Brzozówce w gminie Cielądz, poczułem od pierwszego dnia coś niezwykłego. To był teren kompletnie zaniedbany i właściwie przez nikogo niechciany. Dziewięć hektarów porośniętych sosnami. Poprzedni właściciel wiele lat wcześniej zasadził tutaj około 36 tysięcy drzew. Miał swoją wizję stworzenia lasu, ale zmarł, zanim zdążył odpowiednio o niego zadbać. Drzewa rosły zbyt gęsto, nie były przecinane, teren zarastał i stawał się coraz mniej atrakcyjny dla kogokolwiek. Dla bogatych ludzi było to za dzikie, dla biznesu nieopłacalne, dla zwykłych mieszkańców zbyt trudne do zagospodarowania. Spadkobiercy nie bardzo wiedzieli, co z tym zrobić. I wtedy pojawiłem się ja – człowiek z Warszawy, który uznał, że właśnie tutaj chce budować nowe życie. Samo stworzenie osady wymagało jednak nie tylko ogromnej pracy fizycznej, ale też zmie-

rzania się z przepisami dotyczącymi wycinki drzew.

To chyba nie było proste?

Kiedy kupowałem ten teren, obowiązywały bardzo restrykcyjne przepisy. W praktyce każde drzewo starsze niż dziesięć lat wymagało zgody urzędu gminy na usunięcie. A tutaj mieliśmy dziesiątki tysięcy sosen posadzonych kilkanaście lat wcześniej przez poprzedniego właściciela. Gdybym chciał przeprowadzić wszystko w najbardziej formalny sposób, opłaty za wycinkę wielokrotnie przekroczyłyby wartość całego tego terenu. To był kompletny absurd. Musiałem więc znaleźć rozwiązanie zgodne z prawem, ale jednocześnie racjonalne. Poszedłem do urzędu i powiedziałem wprost, że chcę przywrócić temu miejscu funkcję rolną. Tłumaczyłem, że planuję siać trawy, konopie, robić ogródki, stworzyć przestrzeń użytkową. I rzeczywiście przepisy przewidywały możliwość częściowego uporządkowania takiego terenu pod działalność rolną. Oczywiście nie dostałem zgody na wszystko, czego chciałem, ale udało się rozpocząć prace.

Potem pojawiła się słynna ustawa, którą ludzie nazywali „lex Szyszko”. Wycinka drzew stała się wtedy łatwiejsza?

Po wejściu w życie tej ustawy w Polsce przez pewien czas można było praktycznie bez większych ograniczeń usuwać drzewa z prywatnych działek. Dla wielu miejsc skończyło się to kata-

strofą i barbarzyńską wycinką. Zniknęło mnóstwo cennych drzew i fragmentów lasów. Ja też wtedy przyspieszyłem prace, ale starałem się robić to rozsądnie. Nie chodziło o dewastację przyrody, tylko o stworzenie przestrzeni do życia. Wynająłem ludzi do cięższych prac, sprowadziłem sprzęt do rozdrabniania gałęzi, usuwaliśmy korzenie, równaliśmy teren. Wtedy miałem jeszcze świetną kondycję fizyczną. Potrafiłem przez osiem godzin dziennie chodzić z piłą po lesie. Dziś sam się zastanawiam, skąd człowiek miał tyle siły i uporu. Najważniejsze jednak było to, że od początku wiedziałem, iż nie chcę niszczyć tego miejsca. Chciałem je przekształcić tak, aby człowiek i natura mogli tutaj współistnieć. Dlatego część drzew została, dlatego domy są budowane z naturalnych materiałów, dlatego unikamy agresywnej ingerencji w krajobraz. To miało być miejsce do życia, a nie kolejny teren „zagospodarowany” w betonowy sposób.

To musiała być ogromna praca.

Gigantyczna. Ludzie dziś widzą polanę, amfiteatr, kopułki ze słomy i gliny, przestrzeń pod festiwale, ale mało kto wie, że wcześniej był tu praktycznie nieprzebrany młodnik. Sam nauczyłem się obsługi piły mechanicznej. Wyciąłem tysiące drzew. Potem trzeba było je odgałęzić, pociąć, wynieść ręcznie z lasu, wyrwać korzenie, wyrównać teren. To były lata ciężkiej fizycznej pracy. Paradok-



salnie bardzo mi to pomogło psychicznie. Człowiek odżykuje pokorę wobec natury, kiedy codziennie pracuje rękami. Dzisiaj wielu ludzi żyje wyłącznie w świecie ekranów i dokumentów. A tutaj trzeba było stanąć wobec ziemi, błota, deszczu, zimna i zwykłej biologii życia.

Skąd pomysł na budo-

wanie osady ekologicznej?

Zafascynował mnie świętej pamięci Wojtek Brzeski, inżynier, który przypominał w Polsce tradycję budownictwa glinianego. Pokazywał, że można mieszkać zdrowo, naturalnie, używając materiałów takich jak glina, słoma czy drewno. Dla wielu ludzi było to odkrycie, bo wydawa-

ło się, że nowoczesność oznacza wyłącznie beton, stal i plastik. Pomyślałem wtedy: a gdyby stworzyć miejsce, gdzie ludzie budują domy bardziej przyjazne człowiekowi? Gdzie nie ma agresywnej ingerencji w przyrodę? Gdzie ludzie żyją trochę wolniej i bardziej świadomie? Miałem nawet dużo większe

plany. Chciałem stworzyć prawdziwy amfiteatr, pracownie dla artystów, domki dla ludzi przyjeżdżających na medytacje, warsztaty i plenery. Nie wszystko udało się zrealizować, ale część tej wizji jednak żyje.

Ile siedlisk powstało w Eko-Osadzie?

W tej chwili mamy siedem siedlisk w różnym stopniu zaawansowania. Osiedlili się tu bardzo ciekawi ludzie. Są osoby z Warszawy, Łodzi, Gdyni, z okolic Rawy Mazowieckiej, jest nawet człowiek pochodzący z Turcji, który mieszka tu z polską żoną. Wszyscy przyjechali tutaj z własnego wyboru. Każdy ma własną przestrzeń i własny sposób życia. Jedni budują domy niemal całkowicie oparte na odnawialnych źródłach energii, mają fotowoltaikę, magazyny energii, własne uprawy. Ktoś sprowadził stuletni drewniany dom z okolic Puszczy Białowieskiej i złożył go tutaj na nowo. Ktoś inny mieszka na razie w domku holenderskim, bo nie chciał wchodzić w wielkie koszty. Łączy nas jednak pewna filozofia – przekonanie, że można żyć prościej, bliżej natury i bardziej wspólnotowo.

Mówi Pan „wspólnotowo”, ale jednocześnie podkreśla znaczenie niezależności. Jak to działa w praktyce?

Bo prawdziwa wspólnota nie polega na tym, że wszyscy myślą identycznie. Każdy tutaj ma swoją prywatną przestrzeń, własne decyzje, własny charakter. Ale kiedy

pojawia się sprawa ważna dla całej osady – siadamy razem i rozmawiamy. To trochę przypomina demokrację bezpośrednią. Nie mamy wodza ani centralnego zarządzania. Dyskutujemy, spieramy się, przekonujemy nawzajem. Tak było choćby wtedy, gdy pojawiło się zagrożenie budowy uciążliwych instalacji przemysłowych w pobliżu osady. Organizowaliśmy spotkania, pisaliśmy protesty, broniliśmy tego miejsca. I właśnie wtedy najbardziej widać było, że jesteśmy wspólnotą. Dzisiaj ludzie bardzo często żyją obok siebie, ale nie razem. Tutaj próbujemy przywrócić coś, co kiedyś na wsiach było naturalne – solidarność i wzajemną odpowiedzialność.

Organizuje Pan tutaj również festiwale i spotkania związane z rozwojem duchowym, zdrowiem naturalnym czy rzemiosłem artystycznym. Po co?

Bo człowiek potrzebuje nie tylko pracy i pieniędzy. Potrzebuje sensu, przeżycia, kontaktu z innymi ludźmi. Na nasze festiwale przyjeżdżają osoby zajmujące się zielarstwem, naturoterapią, medytacją, muzyką, sztuką, rękodziełem. Są koncerty mantr, warsztaty, wykłady, wspólne rozmowy. I wie Pani co? Ja widzę, jak ludzie po takich spotkaniach się zmieniają. Przyjeżdżają spięci, zmęczeni, przebudźcowani, a wyjeżdżają spokojniejsi. Zaczynają rozumieć, że życie nie musi polegać wyłącznie na gonieniu za pieniędzmi i statusem.

Wielu ludzi pewnie uwa-

ża Was za idealistów albo dziwaków.

Oczywiście, że tak jest. Puszczano o nas różne plotki. Że jesteśmy sektą, buntownikami, dziwakami. Ale ja się tym nie przejmuję. Każda inicjatywa, która wymyka się schematom, budzi opór. Najzabawniejsze jest to, że niektórzy nie potrafią uwierzyć, że można robić coś bez wielkiego interesu finansowego. Dla części ludzi każda aktywność musi służyć zarabianiu pieniędzy. A ja naprawdę wierzę jeszcze w działanie pro publico bono. W to, że można robić coś po prostu dlatego, że uważa się to za dobre i potrzebne.

A Pan? Po tylu latach nie tęskni już za Warszawą?

Nie. Absolutnie nie. Ja już jestem człowiekiem wsi. Oczywiście życie tutaj nie jest łatwe i romantyczne jak w reklamach. Zimą trzeba palić w piecu, codziennie pracować fizycznie, dbać o ogród, zwierzęta, o cały teren. Ale właśnie to daje człowiekowi poczucie realnego życia. W mieście człowiek bardzo łatwo traci kontakt z naturą i samym sobą. Tutaj ten kontakt odzyskuje. I dlatego wiem jedno – z Brzozówki już nigdzie się nie ruszę. To jest moje wymarzone miejsce na ziemi.

**Rozmawiała
Jolanta Czudak**

Więcej na : [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

XXIX Dni Lubrańca 2026

06-08 czerwca

Uroczystości obchodzimy z różnymi okazjami i ogólnie możemy powiedzieć, że są to święta; a ściślej – święto na daną okoliczność mające swój niepowtarzalny splendor, charakter. Święta dzielimy na: prywatne i publiczne; oficjalne i nieoficjalne. Z publicznych to wyróżniamy przede wszystkim: państwowe, regionalne, lokalne np. gminne, których organizacja też należy do zadań własnych gminy, i dlatego organizowane są właśnie przez gminy.

A wszystko ma na celu

podkreślenie własnej obecności w swojej małej ojczyźnie, pokazania dziedzictwa kulturowego swojej przeszłości i obecności, zakomunikowania wszem i wobec, że tutaj istniejemy, żyjemy, i jest nam dobrze, wspólnie się bawimy i w życiu codziennym wspólnie sobie pomagamy.

I taka właśnie, bardzo duża i perfekcyjnie zorganizowana uroczystość pod nazwą XXIX Dni Lubrańca odbyła się w dniach od 06 do 08 czerwca 2026 w Lubrańcu (pow. Włocławek). Było to święto Lubrańca, czyli gminy,

a wspólnie świętowali nie tylko mieszkańcy gminy, bo przyjąć mógł każdy zainteresowany. Organizatorami uroczystości była Gmina Lubraniec i Lubranieckie Centrum Dziedzictwa Kulturowego (LCDK). Wszystko odbyło się w Lubrańcu na pięknie i perfekcyjnie przygotowanym terenie, główna część święta odbyła się w bardzo trafnie umiejscowionym amfiteatrze na rekreacyjnym nabrzeżu bardzo leniwie płynącej wody będącej siedliwskim dzikiego ptactwa i najróżniejszych ryb - nazwanej : Nad Dunajem. Ptactwo wodne



Burmistrz Lubrańca Stanisław Budzyński otwiera XXIX Dni Lubrańca, witając wszystkich bardzo serdecznie z życzeniami miłej udanej zabawy.



Przewodniczący Rady Miasta Lubraniec Piotr Sławianowski wita wszystkich bardzo serdecznie z życzeniami udanej zabawy.



Burmistrz Lubrańca Stanisław Budzyński przekazuje młodzieży klucze od symbolicznych bram miasta. I od tej chwili miastem rządzi młodzież.



Młodzież dumnie prezentuje otrzymany klucz do bram miasta Lubraniec.



Wspólne zdjęcie z drużyną Stalowe Wilki.



Burmistrz Lubrańca Stanisław Budzyński udziela wywiad dla mass-mediów.

można było obserwować i podziwiać z łatwością, natomiast co do ryb to trochę trudniej było cokolwiek zaobserwować; chyba, że przy słonecznej pogodzie...

Ale wracając do uroczystości głównej, czyli **XXIX Dni Lubrańca 2026**. Program uroczystości był bardzo bogaty i super urozmaicony; można też określić to jednym słowem – atrakcyjny, dlatego nie ma się co dziwić, tajemnicy sukcesu. że społeczne zainteresowanie było bardzo duże.

Główny organizator **XXIX Dni Lubrańca 2026** burmistrz Lubrańca **Stanisław Budzyński** jako gospodarz pomyślał o każdym i zadbał o wszystko; była policja, straż pożarna, ochrona, punkty medyczne, najróżniejsze stoiska, kramy handlowe, budowle dmuchane i zjeżdżalnie dla dzieci, etc. Był nawet punkt legalizacji gaśnic i stoisko

przedstawiające dawną broń. Co prawda, pogoda była w zasadzie można powiedzieć piękna ale trochę przekropna, jednak przy zachęcającej temperaturze prawdziwie letniej. No, nie licząc kilku kropli deszczu spadających akurat w momencie najmniej oczekiwanym. Ale burmistrz Lubrańca **Stanisław Budzyński** zapewniał, że deszcz jest też potrzebny. To też, cała zabawa była bardzo udana, Kujawiacy potrafią się bawić, a scena była dla każdego kto miał coś do zaprezentowania.

Uroczystość tradycyjnie otworzył burmistrz Lubrańca **Stanisław Budzyński** gospodarz całości słowami: Witam wszystkich bardzo serdecznie (...). Wspólnie spotykamy się na **Dniach Lubrańca już 29. raz**, czyli od ponad ćwierć wieku. Pogoda nam sprzyja, w zasadzie można nawet powiedzieć, że jest piękna imprezowa, a te kilka

kropelek deszczu to też jest potrzebne. (...). I jestem przekonany, że **XXIX Dni Lubrańca** w 2026 roku, są i będą udane – jak zawsze (...). Zapraszam wszystkich do wspólnej zabawy i dziękuję za liczne przybycie dla wspólnego świętowania; i dziękuję też za uwagę.

Wszystkich przywitał również ciepłymi słowami przewodniczący Rady Miejskiej w Lubrańcu **Piotr Sławianowski** i życzył udanej wspólnej zabawy.

Udanej zabawy życzył też zastępca burmistrza Lubrańca – **Marek Góreczny**.

Program święta gminy Lubraniec był bajecznie kolorowy, zachęcający, obiecujący. A najważniejszy jest fakt, że program się sprawdził w rzeczywistości. Pierwszy dzień święta Lubrańca (06 czerwca 2025 - sobota) rozpoczął się już o godzinie 6.00 rano zawodami



Stoiska były najróżniejsze, prezentujemy właśnie stoisko Spółdzielczej Grupy Bankowej.

wędkarskimi właśnie Nad koncertową Dunajem.

Zawody wędkarskie rozpoczęły się tak bardzo wcześniej, bo wczesna godzina była uwarunkowana upodobaniami zamieszkujących akwen Nad Dunajem, ponieważ ryby najlepiej właśnie rano. A sytuacja była bardzo poważna, bo chodziło o zdobycie Pucharu Burmistrza Lubrańca; a o tym kto zdobędzie puchar zdecydować mogła tylko ryba, która dobrowolnie dała się odłowić i musiała być jeszcze odpowiednich rozmiarów, dlatego właśnie zawody wędkarskie rozpoczęły się tak wcześniej.

Całe uroczyste otwarcie XXIX Dni Lubrańca 2026 odbyło się o godzinie 17.00 w sobotę też [Nad Dunajem na stadionie i na scenie pod muszlą

Po uroczystym otwarciu zespołów muzycznych, pierwszy był zespół z Lubrańckiego Centrum Dziedzictwa Kultury (LCDK) – Lubrańskie Gitary. A później poszło równo: zespół DISCOBOYS, NOWATOR, i dyskoteka z DJ DELEŚ I DJ ROBO.

W kolejnym dniu, czyli w niedzielę, spotkaliśmy się na Stadionie Miejskim o godzinie 9.00 na turnieju piłki nożnej. A o godzinie 10.00 na terenie Nad Dunajem rozpoczął się turniej koszykówki 3X3 i siatkówki plażowej. Natomiast o godzinie 12.00 rozpoczął się V bieg uliczny Lubrańca na 5.

Natomiast trzeci dzień święta Lubrańca rozpoczął się jak zawsze o godzinie 9.00 Paradą Młodości. Perfekcyjnie zorganizowana Parada Młodości prowadzona była przez straż

pożarną, orkiestrę i motocyklistów Żelazne Wilki, a całość zamykała policja w radiowozie. Parada Młodości przeszła ulicami Lubrańca aż na Stadion Miejski. Trzeba przyznać, że wyglądało to bardzo imponująco i kolorowo. W kolorowym przemarszu zaprezentowały się dzieci i młodzież z terenu całej gminy Lubrańca, razem z tymi wcześniej urodzonymi.

Uczestnicy byli uradowani, młodzież roześmiana od najmłodszych do najstarszych ubrana kolorowo z różnymi balonikami, banerami, itp. W tym miejscu koniecznie należy przywołać **słowa burmistrza Lubrańca Stanisława Budzyńskiego** – W Paradzie Młodości prezentujemy największy skarb jaki mamy – młodość. A młodość jest niespożytą energią do realizacji wzniosłych celów, budzącym się życiem do działania, do



Wszystko się rozkręca.



Kolejne stoiska i uwodzą zainteresowanych.



Wiceburmistrz Lubrańca Marek Góreczny przy stoisku lodowym, i to z lodem. I nie ma się co dziwić, bo jest bardzo ciepło a lody są wyjątkowo smaczne.



Kolejne stoiska.



Chleb i inne produkty żywnościowe też można kupić na stoisku.



Miejsce dla najmłodszych przygotowane.



Ochrona w pełnej gotowości.

ulepszania świata, do osiągnięcia kolejnych sukcesów, etc.

Po Paradzie Młodości o godzinie 9.40 rozpoczął się blok kulturalno-sportowy. Pierwszy wystąpił zespół pod kierownictwem Sary Pawlak z Lubranieckiego Centrum Dziedzictwa Kultury (LCDK), Uczestnicy należeli do jednych z najmłodszych, ale występ był rewelacyjny, dzieci były perfekcyjnie przygotowane. I w tym miejscu należą się najniższe ukłody dla Sary Pawlak i dyrektora Lubranieckiego Centrum Dziedzictwa Kultury (LCDK) – Zbigniewa Wojciechowskiego.

Kolejny raz przekonaliśmy się, że święto gminy, czyli XXIX Dni Lubrańca było trzydniowym wydarzeniem i po raz kolejny połączyło pokolenia, oferując bardzo bogaty program sportowy, kulturalny i rekreacyjny.

Obchody rozpoczęły się w sobotę, 6 czerwca, tradycyjnymi zawodami wędkarskimi o Puchar Burmistrza Lubrańca. Wydarzenie zgromadziło licznych miłośników wędkarstwa, którzy rywalizowali nie tylko o miejsca na podium, ale także o tytuł autora największego połowu

Po zaciętej rywalizacji klasyfikacja końcowa przedstawiała się następująco: 1/. **Paweł Popieliński**, 2/. **Jan Lewandowski**, 3/. **Łukasz Łączkowski**.

Dodatkowym wyróżnieniem był **puchar za największą złowioną rybę**, który również trafił do **Pawła Popielińskiego**, potwierdzając jego znakomitą formę i sukces w tegorocznych zawodach.

W godzinach popołudniowych na terenie muszli koncertowej odbył się piknik rodzinny, który przyciągnął licznych uczestników. Wieczorna część programu miała charakter mu-

zyczny. Przed publicznością wystąpili lokalni artyści z zespołu Lubranieckie Gitary, a następnie na scenie pojawili się zaproszeni wykonawcy zespół Discoboy's oraz Nowator. Koncerty zgromadziły liczną publiczność, a wspólna zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Przygotowane atrakcje stworzyły doskonałą okazję do rodzinnego wypoczynku i wspólnej zabawy.

Drugi dzień obchodów upłynął pod znakiem aktywności fizycznej i sportowej rywalizacji. W programie znalazły się wydarzenia skierowane zarówno do dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. W ramach obchodów zorganizowano V Bieg Uliczny „Lubraniec na 5”, III Marsz Nordic Walking oraz biegi dziecięce. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również turnieje koszykówki 3x3 i siatkówki plażowej. Równocześnie na stadionie miejskim odbył się Tur-



A na scenie Zespół Lubranieckie Gitary z Lubranieckiego Centrum Dziedzictwa Kultury (LCDK)

niej Piłkarski o Puchar Burmistrza Lubrańca dla zawodników z rocznika 2017, którego organizatorem był MGKS Lubraniec. Młodzi piłkarze zaprezentowali wysoki poziom zaangażowania i sportowej postawy, a mecze dostarczyły wielu emocjonujących chwil zarówno uczestnikom, jak i zgromadzonym kibicom.

Tegoroczne XXIX Dni Lubrańca po raz kolejny udowodniły, że sport jest jedną z najlepszych form integracji mieszkańców i promocji aktywnego stylu życia. Przez cały weekend uczestnicy i kibice mogli śledzić zmagania w różnych dyscyplinach sportowych, które dostarczyły wielu emocji, niezapomnianych chwil i sportowych wzruszeń.

Sportowe święto rozpoczęło się od Turnieju Siatkówki Plażowej. Choć tuż przed rozpoczęciem zawodów pogoda nie była łaskawa i pojawiły się opady

deszczu, organizatorzy oraz zawodnicy nie dali za wygraną. Turniej doszedł do skutku, a na boiskach pojawiło się aż siedem drużyn gotowych do walki o zwycięstwo.

Kibice zgromadzeni wokół boisk mogli podziwiać wszystko to, co w siatkówce plażowej najlepsze – widowiskowe obrotowe, mocne ścięcia, precyzyjne loby, długie wymiany oraz ogromne zaangażowanie zawodników. Każdy mecz dostarczał wielu emocji, a poziom sportowy stał na bardzo wysokim poziomie.

Po zaciętej rywalizacji klasyfikacja końcowa przedstawiała się następująco: III miejsce – Postury Koszykarza, II miejsce – Mango, I miejsce – Jerzmanowo.

Na szczególne słowa uznania zasługuje drużyna Mango, składająca się z dwóch zawodniczek, które zaprezentowały znakomitą formę i wielką wolę wal-

ki. W fazie grupowej pokonały późniejszych zwycięzców z Jerzmanowa 2:1. W wielkim finale doświadczenie i skuteczność były jednak po stronie Jerzmanowa, które zwyciężyło 2:0, sięgając po końcowy triumf.

Puchary i medale najlepszym drużynom wręczył Burmistrz Lubrańca Pan Stanisław Budzyński.

Turniej Koszykówki 3x3.

Kolejnym punktem programu był Turniej Koszykówki 3x3. Niestety intensywne opady deszczu uniemożliwiły rozegranie zawodów na boiskach nad Dunajem. Dzięki życzliwości Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Lubrańcu, Pana Jana Kobieli, turniej został przeniesiony do hali sportowej.

Serdecznie dziękujemy za udostępnienie obiektu i wsparcie organizacyjne, które pozwoliło na sprawne przeprowadzenie zawodów.

W turnieju udział wzięły



Był nawet punkt legalizacji gaśnic.



W czołówce Parady Młodości straż pożarna i eskadra Żelaznych Wilków, następnie orkiestra i młodzież od najmłodszych do starszych i tych wcześniej urodzonych, ale jeszcze ciągle młodych duchem.



Bardzo efektownie wyglądająca drużyna Stalowe Wilki na swoich „rumakach”.



Młodzi w Paradzie Młodości.



Kolejni młodzi w Paradzie Młodości.



Młodość i bez troskość—najpiękniejszy czas.



Młodzi dumnie niosą baner swojej szkoły. I nie ma się co dziwić, bo w Sarnowie są megality z przed ponad pięciu tysięcy lat, i to pięknie zadbane, dzięki udanej współpracy Gminy Lubraniec i Nadleśnictwa Kutno.



Całość jest pod opieką miejscowej Policji. Trzeba przyznać, że wygląda to bardzo efektownie. No i, jest bardzo bezpiecznie.



Parada Młodości w innym ujęciu.
Całość przechodzi ulicami miasta Lubraniec kierując się na Stadion Miejski w Lubrańcu.



Orkiestra wprowadza Paradę Młodości na Stadion Miejski w Lubrańcu.



A na Stadionie Miejskim w Lubrańcu najmłodszy bawić się w różny sposób.



Burmistrz Lubrańca wita wszystkich bardzo serdecznie na terenie Stadionu Miejskiego w Lubrańcu i życzy udanej zabawy.



Przewodniczący Rady Miejskiej w Lubrańcu Piotr Sławianowski życzy wszystkim wspaniałej zabawy i miłych wspomnień.

trzy drużyny, które rywalizowały systemem „każdy z każdym” – mecz i rewanż. Pomimo zmiany miejsca rozgrywek nie zabrakło sportowych emocji. Kibice mogli oglądać efektowne bloki, szybkie kontrataki, celne rzuty z dystansu oraz wiele akcji stojących na bardzo wysokim poziomie sportowym.

Klasyfikacja końcowa: I miejsce – Izbica, II miejsce – Sami Swoi, III miejsce – Ganguli.

Puchary i medale wręczył Burmistrz Lubrańca Pan Stanisław Budzyński.

Dużym zainteresowaniem cieszył się również Turniej Piłkarski Żaka Starszego rozegrany na Stadionie Miejskim w Lubrańcu. W zawodach uczestniczyło aż 11 drużyn reprezentujących nasz region oraz sąsiednie województwa.

Przez cały dzień młodzi piłkarze prezentowali ogromne

zaangażowanie, sportową pasję oraz radość płynącą z gry. Turniej rozegrano bez klasyfikacji tabelowej, ponieważ w tej kategorii wiekowej najważniejsze są rozwój sportowy, dobra zabawa i zdobywanie cennych doświadczeń.

Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni pucharami i medalami, które wręczyli Burmistrz Lubrańca Pan Stanisław Budzyński oraz Prezes Miejsko-Gminnego Klubu Sportowego „Lubraniec” Pan Jan Marciniak.

Z tego miejsca składamy serdeczne podziękowania całemu MGKS Lubraniec za pomoc i zaangażowanie w organizację turnieju.

W ramach XXIX Dni Lubrańca odbyły się również zawody biegowe i marsz Nordic Walking pod hasłem „Lubraniec na 5”. W wydarzeniu uczestniczyli zarówno doświadczeni

zawodnicy, jak i osoby, które aktywność fizyczną traktują jako sposób na zdrowe spędzanie wolnego czasu.

Kategoria Lubrańczanka – Bieg 5 km: 1/. Justyna Czerniak, 2/. Julia Przybysz, 3/. Anna Pawłowska.

Kategoria Lubrańczanin – Bieg 5 km: 1/. Kamil Kurowski, 2/. Wojciech Mrówczyński, 3/. Kacper Wojciechowski.

Kategoria Lubrańczanka – Nordic Walking 5: 1/. Małgorzata Matuszewska, 2/. Iwona Humańska, 3/. Jolanta Kurowska.

Kategoria Lubrańczanin – Nordic Walking 5 km: 1/. Piotr Zufla, 2/. Grzegorz Zet, 3/. Arkadiusz Wojciechowski.

Bieg OPEN 5 km – Kobiety: 1/. Agnieszka Przybyła, 2/. Joanna Kalota, 3/. Żaneta Kowalczyk.

Bieg OPEN 5 km – Męż-



Występy artystyczne najmłodszych pod kierownictwem Sary Pawlak z Lubrańskiego Centrum Dziedzictwa Kultury (LCDK).
Dzieci były perfekcyjnie przygotowane, to też budziły powszechne zainteresowanie.
Gratulacje dla Sary Pawlak!!!

czyźni: 1/. Adrian Przybyła, 2/. Krzysztof Piasecki, 3/. Paweł Matczak.

Nordic Walking OPEN 5 km – Kobiety: 1/. Marzena Donoch, 2/. Monika Putz, 3/. Małgorzata Matuszewska.

Nordic Walking OPEN 5 km – Mężczyźni: 1/. Józef Maciej Brzezina, 2/. Piotr Zufla, 3/. Michał Grzegorzka.

Wszystkim uczestnikom należą się ogromne gratulacje za sportową postawę, determinację oraz osiągnięte wyniki. Zarówno podczas biegów, jak i rywalizacji Nordic Walking nie brakowało walki do ostatnich metrów oraz wzajemnego wsparcia pomiędzy zawodnikami.

Puchary i medale zwycięzcom wręczyli **burmistrz Lubrańca Stanisław Budzyński** oraz **zastępca burmistrza Lubrańca Marek Górczny**.

Całym zawodom towarzyszyła doskonała atmosfera, liczna obecność kibiców oraz prawdziwy duch sportowej rywalizacji.

Trzeci dzień święta miasta tradycyjnie należał do dzieci i młodzieży. W poniedziałkowy poranek ulicami Lubrańca przeszła Parada Młodości jeden z najbardziej rozpoznawalnych i wyczekiwanych elementów Dni Lubrańca. Barwny korowód, pełen uśmiechów, kolorowych strojów i młodzięcej energii, po raz kolejny stał się symbolem wspólnego świętowania.

Po zakończeniu parady rozpoczęła się część artystyczna przygotowana przez Lubrańskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego. Na scenie zaprezentowały się grupy taneczne oraz soliści z Klubu Młodego Piosenkarza, którzy przedstawili efekty

swojej całorocznej pracy i rozwijanych pasji artystycznych.

Nie zabrakło również atrakcji dla najmłodszych. Dzieci mogły korzystać z animacji prowadzonych przez profesjonalnych animatorów, malowania twarzy, brokatowych tatuaży, kolorowych warkoczyków oraz licznych gier i zabaw ruchowych. Tradycyjnie ogromnym zainteresowaniem cieszyły się dmuchańce, które przez cały czas trwania wydarzenia były miejscem aktywnej zabawy i dziecięcej radości.

Szczególną atrakcją tego rocznych obchodów był udział przedstawicieli Bractwa Wojowników „Kruki”, którzy przybliżyli uczestnikom elementy dawnej kultury i historii, wzbogacając program wydarzenia o walor edukacyjny.



Na Stadionie Miejskim w Lubrańcu było nawet stoisko prezentujące broń naszych przodków i ubiory stosowane do walki.

XXIX Dni Lubrańca po raz kolejny potwierdziły, że są ważnym wydarzeniem integrującym lokalną społeczność oraz promującym aktywność sportową i kulturalną. Trzy dni wspólnego świętowania dostarczyły uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń i były okazją do budowania więzi międzyludzkich oraz wzmacniania lokalnej tożsamości.

Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich osób, klubów sportowych, KGW, stowarzyszeń, jednostek OSP z

ternu gminy Lubraniec zaangażowanych w przygotowanie i realizację tegorocznych obchodów. Dziękujemy również mieszkańcom i gościom za tak liczne uczestnictwo, które po raz kolejny pokazało, że Dni Lubrańca są wyjątkowym świętem całej lokalnej społeczności.

Na tym w zasadzie można zakończyć reportaż z **XXIX Dni Lubrańca 2026** i życzymy organizatorom dalszych udanych perfekcyjnie zorganizowanych uroczystości i

różnych spotkań. I oczywiście jako redakcja Wieści Światowe dziękujemy za zaproszenie.

W reportażu wykorzystano również materiały otrzymane od organizatorów. Bardzo dziękujemy za miłą i owocną współpracę.

Dr Ryszard Milewski
redaktor naczelny
absolwent
Wydziału Dziennikarstwa
i Nauk Politycznych
Uniwersytetu Warszawskiego

WIML dba o wzrok lotników. I tysięcy pacjentów

Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej świadczy szeroki zakres usług badawczych, naukowych i medycznych. Jednym z kluczowych obszarów działalności jest okulistyka. Otwarty półtora roku temu nowoczesny blok operacyjny poprawił standard leczenia, znacząco zwiększył liczbę przeprowadzanych zabiegów i skrócił kolejki wśród pacjentów. O kulisach tej inwestycji, wyzwaniach systemowych i przyszłości okulistyki rozmawiam z dr. n. med. Radosławem Różyckim, kierownikiem Kliniki Okulistycznej WIML.

Od uruchomienia nowego bloku operacyjnego minęło już kilkanaście miesięcy. Jak ocenia Pan dziś tę inwestycję?

To był proces długi i wymagający, ale uruchomienie nowego bloku operacyjnego było dla nas kluczowe, choć wymagało dużej determinacji. Każda taka inwestycja niesie pewne ryzyko organizacyjne, finansowe i ludzkie. I choć często mówi się o jednej osobie jako „motorze zmian”, to prawda jest taka, że bez zaangażowania całego zespołu – od dyrekcji po administrację – nic by się nie wydarzyło.

Dla mnie ważna była nie tylko nowoczesna infrastruktura.

Chciałem stworzyć miejsce, które oprócz zwiększenia liczby wykonywanych zabiegów umożliwi też realne kształcenie młodych lekarzy. I z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to, paradoksalnie, udało się najlepiej.

Co było największym problemem starego zaplecza operacyjnego?

Ograniczenia liczby sal, czasu i możliwości organizacyjnych. W medycynie nie da się rozciągnąć doby, więc jeśli ma się jedną salę operacyjną, to zawsze ktoś musi czekać. Drugą rzeczą to brak przestrzeni do nauki. Młody lekarz nie nauczy się operować z książki. Musi mieć dostęp do sali operacyjnej, musi obserwować, a potem pod nadzorem wykonywać zabiegi. W starym systemie było to znacznie trudniejsze.

Warto dodać, że nasza działalność ma szczególnie wymiar. Okuliści Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej dbają o dobry wzrok lotników. To nie jest zwykła medycyna, to jeden z kluczowych elementów bezpieczeństwa państwa. Tu nie ma miejsca na kompromisy, bo od jakości widzenia zależą realne decyzje podejmowane w powietrzu.

Przejdźmy do konkretnych. Czy liczba operacji rzeczywiście wzrosła?

Tak, i to znacząco. Nowy blok to dwie w pełni wyposażone sale operacyjne, co automatycznie zwiększyło naszą przepustowość. W przypadku zabiegów okuloplastycznych – tych mniej „medialnych”, ale niezwykle ważnych dla komfortu życia pacjentów – potroiliśmy ich liczbę. Dziś wykonujemy średnio od 5 do 10 takich procedur dziennie, co daje około 100 miesięcznie i blisko 1000 rocznie. To nie są małe liczby, zwłaszcza w tej części okulistyki.

A co z czasem oczekiwania pacjentów?

Nie ma co udawać – kolejki w systemie publicznym zawsze będą. Tego się nie oszuka. Ale udało się je realnie skrócić. Dzięki drugiej sali operacyjnej możemy wykonywać więcej zabiegów ambulatoryjnych, bez konieczności angażowania anesteziologa, o których coraz trudniej w szpitalach. To pozwala przyjmować pacjentów szybciej i sprawniej. Czy problem kolejek zniknął? Nie, ale został zdecydowanie złagodzony.

Czy te dwie sale operacyjne faktycznie zmieniły organizację pracy?

Zmieniły wszystko. Dwie niezależne sale to nie tylko więcej operacji, ale też znacznie większa elastyczność działania. Możemy równole-



gle prowadzić różne typy zabiegów, lepiej zarządzać zespołem i czasem. Natomiast największym wyzwaniem okazało się coś, o czym rzadko się mówi – to właśnie kadry. Chirurg to tylko jeden element układanki. Potrzebni są anestezjodzy, pielęgniarki, instrumentariuszki. A tych, jak wiemy, w systemie nadal brakuje.

Czyli sprzęt to nie wszystko?

Sprzęt to najłatwiejsza część do pozyskania – można go kupić. Kadry stanowią problem. Można mieć najnowocześniejszy blok operacyjny w Europie, ale bez ludzi nie wykona się ani jednego zabiegu. Dlatego dziś największym wąskim gardłem nie jest infrastruktura, tylko personel medyczny.

Jaki wpływ ta inwestycja ma na jakość leczenia i komfort pacjentów?

Bezpośredni. Nowoczesna infrastruktura to precyzja, bezpieczeństwo, krótszy czas zabiegu i szybszy powrót pacjenta do domu. Do tego dochodzi komfort – zarówno pacjenta, jak i zespołu. Lepsze warunki pracy przekładają się na mniejsze ryzyko błędów i powikłań. A jeśli pacjent krócej czeka i szybciej wraca do zdrowia, to nie jest luksus, tylko standard, który powinien być normą.

Pojawiły się w związku z tym nowe możliwości kliniczne?

Tak. Rozwinęliśmy przede wszystkim chirurgię oku-
loplastyczną – zabiegi powiek, dróg łzowych, usuwanie zmian nowotworowych. To obszar, który w wielu ośrodkach jest marginalizowany, a ma ogromne znaczenie dla jakości życia pacjentów. Dodatkowo nowy sprzęt pozwala nam rozszerzać zakres procedur mikrochirurgicznych – od zaćmy, przez jaskrę, po choroby siatkówki. Krótko mówiąc: robimy więcej i robimy lepiej.

Czy taka inwestycja realnie odciąża system ochrony zdrowia i jest opłacalna?

Odciąża, ale nie rozwiązuje problemu systemowo. Zwiększenie liczby operacji działa jak odkręcenie zaworu bezpieczeństwa – zmniejsza ciśnienie, ale nie likwiduje przyczyny. Jeśli rośnie liczba pacjentów, a system nie nadąża, to zawsze będziemy gonić rzeczywistość. Ta inwestycja kosztowała ponad 5 mln zł. Jeśli ktoś patrzy tylko przez pryzmat finansowy, to nigdy nie zrozumie sensu takich

inwestycji. To się „splaca” społecznie: krótsze kolejki, lepsze leczenie, wyższa jakość życia pacjentów. Natomiast ekonomicznie utrzymujemy się na powierzchni. Nie dokładamy do okulistyki, ale też nie generujemy spektakularnych zysków. I dobrze – szpital to nie fabryka.

Co było najtrudniejsze w całym tym procesie?

Konsekwencja i utrzymanie kierunku mimo przeszkód. Zarządzanie kliniką to ciągle balansowanie między potrzebami pacjentów, ograniczeniami systemu i realiami finansowymi. Nie można narzekać, że pada deszcz – trzeba po prostu wziąć parasol i iść dalej.

Jakie są dalsze plany rozwoju?

Nie zatrzymujemy się. Chcemy dalej rozwijać zespół, zwiększać liczbę specjalistów i inwestować w sprzęt. Śledzimy światowe trendy. Uczestniczymy w międzynarodowych konferencjach, wdramy nowe rozwiązania. Polska okulistyka naprawdę nie odstaje od świata, ale przewaga sprzętowa Zachodu wciąż jest faktem.

Jednocześnie bardzo ważnym elementem naszego rozwoju jest współpraca międzynarodowa. Mam okazję operować pacjentów również poza granicami kraju, prowadzić szkolenia i pokazy zabiegów dla lekarzy z innych państw. To działa w dwie strony – my uczymy się od innych, ale też coraz częściej to od polskich okulistów uczą się specjaliści z Europy, Azji czy Afryki. To jasno pokazuje, że kompetencje mamy na bardzo wysokim poziomie. Jeśli gdzieś odstajemy, to nie w wiedzy czy umiejętnościach, tylko w dostępie do sprzętu i skali inwestycji.

Nowy blok operacyjny właśnie wyrównuje takie różnice. Wiele się zmieniło przez te półtora roku – od organizacji pracy po dostępność świadczeń – i tak będziemy nadal działać. Takie inwestycje to nie fanaberie, tylko zwykła konieczność.

**Rozmawiała
Jolanta Czudak**

Więcej na : [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Geotermalne uprawy i rolnictwo wspierane społecznie

Geotermia w tunelu daje bezpieczeństwo i przewidywalność plonów. Rosnące ceny żywności, obawy o ja-

kość produktów i coraz trudniejsze warunki pogodowe sprawiają, że wielu ludzi zaczyna szukać sposobu na własne, zdrowe uprawy.

Bogusław Okulski przekonuje, że odpowiednią mogą być geotermalne tunele foliowe, które pozwalają wydłużyć sezon wegetacyj-



ny, ograniczyć choroby roślin i produkować warzywa niemal przez cały rok — zarówno na potrzeby rodziny, jak i w celach handlowych.

Coraz częściej mówi się dziś nie tylko o bezpieczeństwie energetycznym, ale również o bezpieczeństwie żywnościowym. Według Bogusława Okulskiego oba te obszary zaczynają się ze sobą ściśle łączyć. Po latach propagowania idei „wolności energetycznej” ekspert coraz mocniej koncentruje się na rozwiązaniach pozwalających ludziom produkować własną żywność — zdrową, naturalną i odporną na pogodowe

zawirowania.

Jednym z takich rozwiązań są geotermalne tunele foliowe. — To nie jest żadna kosmiczna technologia — mówi Okulski. — Wykorzystujemy zjawisko znane od stuleci z ziemianek, gdzie latem mleko się nie psuło, a zimą nie zamarzały przetwory. Chodzi o stabilną temperaturę gruntu na głębokości około metra do półtora. Zakopane są rury, a wentylator przepompowuje powietrze przez ziemię, stabilizując temperaturę wewnątrz tunelu.

Według niego system daje cztery podstawowe korzyści: ochronę przed przymrozkami, ochronę przed upałami, ogra-

niczenie chorób grzybowych, możliwość nawet podwojenia plonów dzięki wydłużeniu okresu wegetacji.

To właśnie stabilność temperatury ma być największą przewagą geotermicznych tuneli nad tradycyjnymi uprawami polowymi. — W Polsce rolnik nigdy nie ma pewności. Raz przychodzą przymrozki w maju, innym razem susza albo ulewy. Geotermia w tunelu daje bezpieczeństwo i przewidywalność — tłumaczy Okulski.

Ekspert podkreśla, że rozwiązanie może być wykorzystywane zarówno przez działkowców, jak i rolników prowadzących sprzedaż warzyw.

Dla kilkusobowej rodziny rekomenduje tunel o wymiarach około 30 metrów długości i 7 metrów szerokości. — Ludzi przeraża wielkość takiego tunelu, ale później okazuje się, że pracy jest tam nawet o połowę mniej niż w zwykłym ogródku. Dzięki automatycznemu nawodnieniu wystarczy często odkręcić kranik i pilnować upraw — mówi.

Bogusław Okulski uważa jednak, że największy potencjał tkwi nie w amatorskich ogródkach, lecz w modelu tzw. RWS, czyli rolnictwa wspieranego społecznie. System ten od lat funkcjonuje m.in. we Francji i Niemczech, a w Polsce dopiero zaczyna się rozwijać. Polega on na tym, że mieszkańcy miast jeszcze przed sezonem wykupują abonament na regularne paczki warzyw od konkretnego rolnika. — Rolnik ma z góry zabezpieczony zbyt, jeszcze zanim cokolwiek zasieje. To zupełnie zmienia ekonomię małego gospodarstwa — podkreśla.

W praktyce odbiorcami są najczęściej mieszkańcy miast, którzy szukają żywności produkowanej bez chemii i chcą znać jej źródło. — Tu

nie chodzi o papierowe certyfikaty, tylko o zaufanie. Ludzie przyjeżdżają, oglądają uprawy, poznają rolnika, czasem nawet pomagają przy pracach społecznie. Widzą, jak ta żywność powstaje — wyjaśnia.

Według Okulskiego odpowiednio prowadzony tunel geotermalny może stać się również realnym źródłem dochodu. — Z tunelu o wymiarach 30 na 7 metrów można osiągnąć dochód rzędu 70–100 tysięcy złotych rocznie. To może być bardzo dobra pensja dla jednej osoby pracującej praktycznie na pół etatu — przekonuje.

Koszty budowy zależą od wielkości i wyposażenia obiektu. Sama geotermia to wydatek od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. W bardziej rozbudowanych wersjach system może obejmować również: automatyczne nawodnienie, odzysk deszczówki, zbiorniki retencyjne, mocniejsze konstrukcje tunelowe, dodatkowe zabezpieczenia termiczne.

Szczególnie interesujący wydaje się system odzysku wody deszczowej. Jak tłumaczy Okulski, podczas inten-

sywnych opadów możliwe jest zgromadzenie dziesiątek metrów sześciennych wody wykorzystywanej później do podlewania. — Chodzi o samowystarczalność. Nie tylko energetyczną, ale również żywnościową i wodną — podkreśla.

Choć idea geotermalnych tuneli wciąż pozostaje niszowa, zainteresowanie nią stopniowo rośnie. Coraz więcej osób szuka bowiem nie tylko tańszej, ale przede wszystkim zdrowej żywności pochodzącej z pewnego źródła.

I być może właśnie to jest najważniejszy wniosek z tej rozmowy — że przyszłość małego rolnictwa może nie polegać na masowej produkcji dla sieci handlowych, lecz na bezpośredniej relacji między producentem a świadomym odbiorcą. A wtedy tunel foliowy przestaje być zwykłą konstrukcją z rur i folii. Staje się narzędziem budowania lokalnej niezależności.

Jolanta Czudak

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

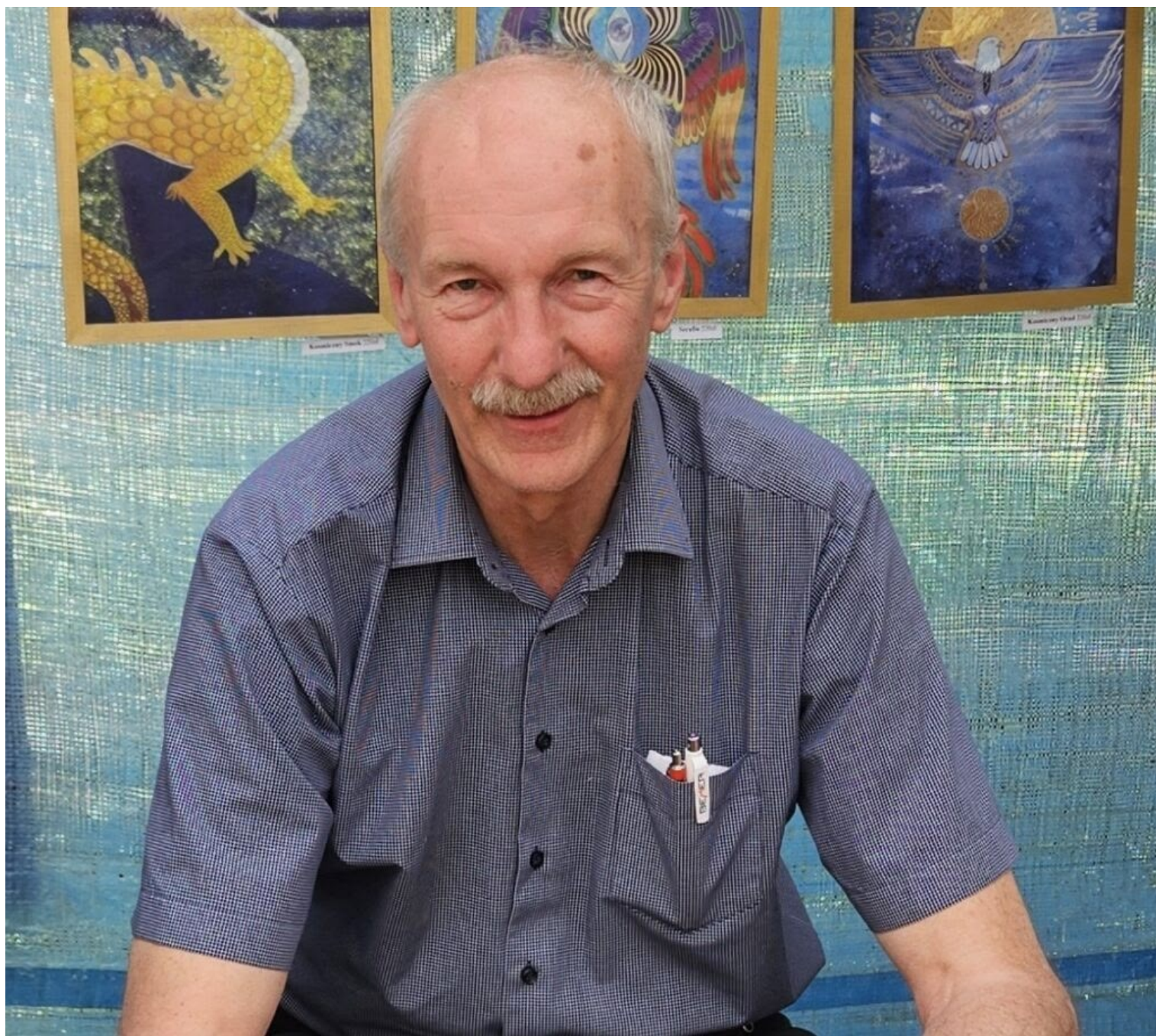
Ciąg dalszy ze s.1

Własny prąd daje wolność

Rosnące ceny prądu, gazu i ogrzewania sprawiają, że coraz więcej osób szuka sposobu na uniezależnienie się od rachunków. Bo-

gusław Okulski od lat przekonuje, że „wolność energetyczna” nie jest futurystyczną ideą, lecz praktycznym rozwiązaniem możliwym do wdrożenia już dziś. Wyja-

śnia, dlaczego własny prąd daje prawdziwą niezależność, czemu wiele domów nie nadaje się do pomp ciepła i jak sprawić, by koszty utrzymania domu spadły



niemal do zera.

Od wielu lat zajmuje się Pan tzw. wolnością energetyczną. Co właściwie kryje się pod tym pojęciem?

Wolność energetyczna to przede wszystkim możliwość wyzerowania albo radykalnego ograniczenia kosztów utrzymania domu. Mówimy o ogrzewaniu, energii elektrycznej i ciepłej wodzie. Nie chodzi o ideologię, tylko o

bardzo konkretne pieniądze zostające w kieszeni właściciela domu. Cała idea polega na takim dobraniu rozwiązań technicznych, żeby dom przestał generować wysokie rachunki.

Czy to rzeczywiście jest dziś możliwe?

Tak, ale trzeba podejść do tego racjonalnie i indywidualnie. Nie ma jednego rozwiązania dla wszystkich. Jeden

dom ogrzewany jest gazem, drugi węglem, trzeci już prądem albo pompą ciepła. Najpierw trzeba ustalić fakty: jakie jest zużycie energii, jakie są straty ciepła, ile prądu zużywa domownik w ciągu roku. Dopiero wtedy dobiera się rozwiązania. I podkreślam — nie chodzi o siedzenie po ciemku czy życie w wyrzecznościach. Dom ma funkcjonować normalnie, tylko ta-

niej.

Od czego zaczyna się taka droga do energetycznej niezależności?

Od ograniczenia strat. Ocieplenie domu to absolutna podstawa. Jeżeli poprawimy termoizolację budynku, to automatycznie zmniejszamy zużycie każdego nośnika energii — gazu, węgla, prądu czy oleju opałowego. Ale samo ocieplenie jeszcze nie daje wolności energetycznej. Ono po prostu ogranicza potrzeby energetyczne domu. Prawdziwa niezależność zaczyna się wtedy, kiedy produkujemy własną energię.

I tutaj pojawia się fotowoltaika?

Tak, choć ja na początku rozmów nawet unikam tego słowa, bo ludzie mają już dosyć akwizytorów chodzących od domu do domu. Ja rozmawiam przede wszystkim o ekonomii. Pytam człowieka: czy chce zaoszczędzić dziesiątki tysięcy złotych w swoim budżecie? Jeśli tak, to dopiero przechodzimy do konkretnych. A konkrety są takie, że dziś własny prąd daje realną wolność energetyczną.

Czyli fotowoltaika jest obecnie najważniejszym elementem tego systemu?

Bardzo ważnym. Można opowiadać o technologiach przyszłości, o wodorze czy innych wynalazkach, ale ja zawsze pytam: pokaż mi rozwiązanie, które można dziś realnie wdrożyć u tysięcy ludzi. I wtedy zapada cisza. Fotowoltaika jest obecnie jedynym powszechnie dostępnym i ekonomicznie uzasadnionym sposobem na uzyskanie

dużej niezależności energetycznej.

Wielu ludzi słyszy jednak, że fotowoltaika przestała się opłacać.

To trzeba rozdzielić grubą kreską. Czym innym jest wielki biznes energetyczny, farmy fotowoltaiczne czy ogromne inwestycje przemysłowe, a czym innym prywatny dom albo mała firma. Ja mówię o zwykłych ludziach, którzy chcą ograniczyć rachunki i mieć święty spokój. Dla nich fotowoltaika nadal ma sens, pod warunkiem że instalacja jest dobrze dobrana do rzeczywistych potrzeb domu.

Jak wygląda taki dobrze dobrany system?

Wszystko zależy od zużycia energii i sposobu ogrzewania domu. Jednemu wystarczy mniejsza instalacja, drugi potrzebuje większej. Dzisiaj zwrot inwestycji wynosi przeciętnie około czterech lat. To tak, jakby ktoś zapłacił z góry za kilka lat rachunków za prąd, gaz czy węgiel. Po tym czasie zaczyna realnie oszczędzać. W niektórych przypadkach ten okres jest jeszcze krótszy.

Podaje Pan przykłady domów z rachunkami wynoszącymi zero złotych. To naprawdę działa?

Oczywiście. Mam klientów, którzy od ośmiu lat mają praktycznie wyzerowane koszty energii. Pokazuję ludziom realne faktury. Nie prezentacje marketingowe, tylko dokumenty. W wielu przypadkach rachunki przez większą część roku wynoszą kilka czy kilkanaście złotych,

a bywają też całkowicie zerowe. To nie jest teoria.

A co z pompami ciepła? Jeszcze niedawno przedstawiano je jako rozwiązanie idealne.

I tutaj trzeba zachować zdrowy rozsądek. Pompy ciepła dobrze działają przede wszystkim w nowych domach z ogrzewaniem podłogowym i niskotemperaturowym systemem grzewczym. Tymczasem większość starszych domów w Polsce ma stare instalacje i klasyczne kaloryfery. W takich warunkach pompy często tracą swoją efektywność ekonomiczną. Dlatego ja zawsze patrzę przede wszystkim na opłacalność. Nie interesuje mnie moda, tylko realne koszty dla właściciela domu.

Zajmuje się Pan również energetyką wiatrową?

Nie, bo chcę być uczciwy wobec ludzi. W przypadku małych turbin wiatrowych bardzo często mamy więcej marketingu niż realnych korzyści. Wiele z tych urządzeń wygląda efektownie, ale ich wydajność jest niewielka. Ja wolę proponować rozwiązania sprawdzone i przewidywalne ekonomicznie.

Ile osób skorzystało już z Pańskich konsultacji?

Myślę, że zbliżamy się już do tysiąca osób. Jedni całkowicie wyzerowali rachunki, inni ograniczyli je częściowo, bo nie zawsze pozwalają na to warunki techniczne — dach, działka czy lokalizacja. Ale zasada jest prosta: im więcej własnej energii produkujesz, tym większą masz wolność.

Prowadzi Pan bezpłatne konsultacje?

Tak. Od lat rozmawiam z ludźmi telefonicznie, analizujemy ich sytuację i szukamy najlepszych rozwiązań. Nie chodzi o sprzedaż za wszelką cenę, tylko o pokazanie, co naprawdę ma sens ekonomiczny. Wokół tego powstał nawet taki nieformalny klub

właścicieli budynków wolnych energetycznie i żywieniowo, gdzie ludzie wymieniają się doświadczeniami i praktyczną wiedzą.

Czyli wolność energetyczna nie jest już wizją przyszłości?

Nie. Ona już istnieje. Tylko trzeba oddzielić realne rozwiązania od marketingo-

wych opowieści. Bo rachunki płaci się prawdziwymi pieniędzmi, a nie sloganami.

**Rozmawiał
Marek Tomaka**

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Tęsknota za światem bliskim naturze

Wokół książki Jedni odbierają Twoją „Naturalny świat” Rafała Stachyry wydarzyło się coś niezwykle. Dzieląc się pochlebными opiniami, czytelnicy koncentrują się na emocjach, które ta książka wywołuje, a znacznie rzadziej na fabule, konstrukcji literackiej czy warsztacie autora. W swoich recenzjach skupiają się na tęsknocie za harmonią, duchowej ciszy i świecie bliskim naturze, którego współczesnemu człowiekowi coraz bardziej brakuje. W komentarzach powracają często słowa, takie jak: miłość, wolność, wdzięczność, światło i raj rozumiany nie jako miejsce, lecz stan duszy człowieka. O tym, dlaczego „Naturalny świat” tak porusza ludzi, czy idealny świat jest jedynie metafizyczną wizją oraz czego naprawdę szukają dziś czytelnicy w jego książce, pytam

autora Rafała Stachyrę.

książkę jako duchową podróż, inni jako refleksję nad życiem. W opiniach wielu czytelników pojawia się też stwierdzenie, że „Naturalny świat” to książka, którą bardziej się czuje niż czyta. Zaskoczyło Cię to?

Tak, choć przyznam, że właśnie taki był mój zamiar. Nie chciałem napisać książki, która będzie wyłącznie historią do przeczytania i odłożenia na półkę. Bardziej zależało mi na stworzeniu przestrzeni do refleksji. Świat pełen jest: informacji, konfliktów, pośpiechu, technologii i lęku. W takim świecie coraz mniej zostaje miejsca na ciszę i wsłuchanie się w siebie. Myślę, że dlatego wielu ludzi odbiera tę książkę intuicyjnie, emocjonalnie. Nie analizują jej jak literatury akademickiej. Oni odnajdują w niej własne tęsknoty. I chy-

ba właśnie to najbardziej wybrzmiewa w reakcjach czytelników — potrzeba odzyskania wewnętrznego spokoju.

Czy „Naturalny świat” jest próbą ucieczki od współczesności?

Nie. I bardzo nie chciałbym, żeby tak został odebrany. To nie jest książka o uciekaniu od świata. To książka o próbie jego zrozumienia i uzdrowienia — zaczynając od samego siebie. Nie wierzę w budowanie lepszej rzeczywistości poprzez bunt, złość czy nieustanny konflikt. Człowiek, który nosi w sobie chaos, będzie go później przenoślił na innych. Dlatego tak ważne jest uporządkowanie własnego wnętrza. Raj, o którym piszę, nie jest miejscem istniejącym gdzieś poza nami. To raczej stan świadomości, do którego człowiek może dojrzywać. Oczywiście idealny świat nie istnieje i prawdopodobnie nie będzie istnieć w pełni, ale możemy do niego



podświadomie dążyć. Możemy próbować budować więcej dobra, harmonii i życzliwości wokół siebie.

I to już Twoim zdaniem, dużo zmieni w naszym otoczeniu?

Wielu czytelników podkreśla, że książka przypomina im o rzeczach prostych: naturze, wdzięczności, relacjach, intuicji. Dlaczego dziś tak bardzo tego potrzebujemy? Bo współczesny człowiek coraz bardziej oddziela się od naturalnego rytmu życia. Żyjemy szybko, często mechanicznie. Wielu ludzi funkcjonuje w permanentnym napięciu i przebodźcowaniu.

A przecież człowiek nie został stworzony do ciągłego pośpiechu. Potrzebuje natury, ciszy, prawdziwych relacji i poczucia sensu. Bez tego zaczynamy się wewnętrznie gubić. Myślę, że dlatego czytelnicy tak mocno reagują na tę książkę. Ona nie daje gotowych recept. Raczej przypomina coś, co ludzie intuicyjnie od dawna czują, ale o czym zapomnieli. W gruncie rzeczy większość z nas nie tęskni za luksusem czy wielkością. Tęsknimy za spokojem i poczuciem bycia w pieczy. Za życiem, które ma sens.

W „Naturalnym świecie” bardzo silnie obecny jest motyw duchowości. Czy według Ciebie współczesny człowiek utracił kontakt ze swoją duchową stroną?

W dużej mierze tak. Ale nie powiedziałbym, że człowiek utracił duchowość cał-

kowicie. Raczej został od niej odciągnięty. Dzisiaj człowiek zna wartość wielu rzeczy, ale coraz rzadziej zna wartość samego siebie. Zamiast słuchać własnego wnętrza, nieustannie słucha świata zewnętrznego. A tam dominuje hałas, rywalizacja i presja. Duchowość w moim rozumieniu nie polega na odrywaniu się od rzeczywistości.

Wręcz przeciwnie. Polega na głębszym przeżywaniu życia i większej uważności wobec drugiego człowieka. Jeżeli ktoś po przeczytaniu tej książki stanie się choć trochę bardziej życzliwy, bardziej spokojny albo bardziej świadomy swoich emocji, to już będzie ogromna wartość.

Czy taka literatura jest dziś w ogóle potrzebna? Niektórzy powiedzą, że świat oczekuje konkretów, a nie duchowych opowieści o harmonii i raju.

Właśnie dlatego jest potrzebna bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Człowiek nie składa się wyłącznie z ekonomii, technologii i codziennej produktywności. Oczywiście to wszystko jest ważne, ale bez sfery duchowej i emocjonalnej zaczynamy funkcjonować jak maszyny. Ludzie są dziś zmęczeni. Widać to bardzo wyraźnie. Zmęczeni konfliktem, agresją, podziałami i ciągłym udowadnianiem swojej wartości. Dlatego coraz częściej szukają literatury, która nie będzie ich dodatkowo obciążać, lecz pozwoli im na chwilę się zatrzymać. Nie chodzi o naiwne budowanie utopii. Chodzi o przypomnienie, że człowiek

może żyć bardziej świadomie, spokojniej i bliżej natury. To nie jest słabość. To jest potrzeba duszy.

W reakcjach czytelników bardzo mocno wybrzmiewa też Twoja osobowość. Wiele osób pisze o Tobie jako o człowieku życzliwym, szlachetnym, jednoczącym ludzi. Jak odbierasz takie słowa?

Jestem za nie wdzięczny, choć podchodzę do nich z dużą pokorą. Moje życie nie było idealne i nigdy nie próbowałem tego ukrywać. Przeszedłem przez wiele trudnych doświadczeń, które nauczyły mnie, jak bardzo człowiek potrzebuje dobra i wsparcia drugiego człowieka. Może właśnie dlatego dziś tak bardzo zależy mi na budowaniu relacji opartych na życzliwości i wzajemnym szacunku. Uważam, że świat nie zmienia się przez wielkie hasła. Zmienia się przez codzienne postawy ludzi wobec siebie. Jeżeli ktoś po spotkaniu ze mną albo po przeczytaniu mojej książki poczuje więcej nadziei czy spokoju, to znaczy, że to wszystko miało sens.

A Ty sam wierzysz, że człowiek może odnaleźć w sobie ten przysłowiowy raj?

Tak. Choć nie jest to łatwa droga. Raj nie polega na braku problemów. Polega raczej na odnalezieniu wewnętrznej harmonii mimo niedoskonałości świata. Człowiek może mieć bardzo wiele, a jednocześnie być wewnętrznie pusty. Może też żyć skromnie i odczuwać głęboki sens życia. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby

człowiek nie zatracił w sobie wewnątrz i z drugim człowiekiem — wtedy pojawia się dobra, wrażliwości i zdolności do zachwyty nad światem. coś, co można nazwać we- Bo kiedy człowiek traci za- wnętrznym światłem. I być chwyty, zaczyna umierać du- może właśnie to jest ten raj, chowo. A kiedy odzyskuje którego wszyscy szukamy. kontakt z naturą, z własnym

**Rozmawiała
Jolanta Czudak**

Więcej na : [https://
liderzyinnovacyjnosci.com/](https://liderzyinnovacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Biotechnologie pomocne w usuwaniu skutków powodzi

Dotarliśmy cywilizacyjnie do momentu, w którym sami zaczynamy stanowić dla siebie zagrożenie jako gatunek. Zmiany klimatu, które same w sobie są procesem naturalnym, zostały niebezpiecznie przyspieszone przez naszą działalność.

Proces przystosowania się do zmian może nie trwać już przez tysiące lat, jak podczas ostatniej epoki lodowcowej, ale zaledwie 100–150 lat – czyli mgnienie oka z perspektywy ewolucji. Na tym etapie coraz więcej ludzi będzie mierzyć się z zatrutymi rzekami, malejącymi zasobami wody pitnej czy skażonymi glebami.

Dziś już wiemy więcej. Na całym świecie powstają ruchy i grupy ludzi, którzy poświęcają swoje życie w obronie naszej planety, jak choćby aktywiści ekologiczni. Mamy też coraz więcej technologii, które mogą wspierać i przyspieszać regenerację gleby, wody, a nawet powietrza.

Super mikroby

Wśród nich, moim zdaniem, szczególnie wyróżnia się technologia EM – Efektywne Mikroorganizmy. Kołem napędowym tej technologii jest opracowana przez profesora Teruo Higę z Japonii mieszanka około 80 pożytecznych mikroorganizmów współpracujących ze sobą w symbiozie. To właśnie ta współpraca mikroorganizmów jest jednym z najbardziej innowacyjnych elementów tej technologii. Poszczególne szczepy mają różne właściwości i oddziaływania, ale wspólnie wspierają się nawzajem i działają w różnych środowiskach – w glebie, wodzie czy organizmach żywych. Ograniczają procesy gnilne, wspierają odporność i regenerację oraz pomagają rozkładać toksyny.

Chcę przyjrzeć się zagrożeniom, które pojawiają się na horyzoncie, i opowiedzieć, w czym Efektywne Mikroorganizmy mogą nam pomóc w radzeniu sobie ze skutkami tych katastrof.

Najbliższym zagroże-

niem są powodzie

Od tego nie uciekniemy. Zmiany klimatu charakteryzują się ogromnymi wahaniami pogodowymi. W ciągu roku spada mniej więcej taka sama ilość wody, ale pojawiają się długie okresy suszy, po których przychodzą gwałtowne ulewy. Gleba nie jest wtedy w stanie zatrzymać wody.

W Polsce brałam osobiście udział w dwóch akcjach pomocowych dla powodzi – w 2010 i 2024 roku. Rozdane zostały tony EM-ów. Akcja w Janowcu z 2010 roku została udokumentowana w filmie „EM na pomoc”. Relację z działań podczas powodzi w 2024 roku można znaleźć na moim blogu. [EMformacja i powódź 2024 – co dalej?](#)

W obu przypadkach mogliśmy zaobserwować, że odór, który zazwyczaj utrzymuje się w zalanych osadach aż do następnego okresu wegetacyjnego, zniknął w ciągu kilku dni. Wegetacja regenerowała się błyskawicznie. W 2010 roku strażacy polewali



domy i podwórka rozcieńczonymi EM-ami w proporcji 1:100, a ludzie ratowali część swojego dobytku.

Główne wyzwania powodziowe rozwiązywane przez EM

Najbardziej spektakularnym efektem opryskiwania zalanych terenów jest znikanie odoru i procesów gnilnych. Neutralizowane są fetory z kanalizacji, stojącej wody oraz rozkładającej się materii organicznej.

Tym samym możliwe jest ograniczenie zagrożeń sanitarno-epidemiologicznych.

EM-y hamują rozwój patogenów, takich jak *Escherichia coli*, w zanieczyszczonej wodzie i osadach ściekowych. Opryskiwanie pomieszczeń mieszkalnych i gospo-

darczych pomaga również ograniczać rozwój pleśni i grzybów. Pozwala to chronić zalane budynki przed długotrwałymi skutkami wilgoci po ustąpieniu wody.

EM-y pomagają także ograniczać plagi komarów i innych insektów poprzez zmniejszenie warunków sprzyjających ich rozwojowi w stojącej wodzie.

Formy aplikacji w warunkach kryzysowych

Istnieje kilka sposobów wykorzystania Efektywnych Mikroorganizmów na terenach zalanych. Najprostszym rozwiązaniem jest EM-A, czyli samodzielnie namnażany EM-1 z dodatkiem melasy. W sytuacjach kryzysowych wykorzystuje się również gotowe preparaty przeznaczone

do oprysków terenów zalanych, budynków mieszkalnych, pomieszczeń gospodarczych czy miejsc publicznych. Stosowane są zarówno do ograniczania odorów i procesów gnilnych, jak i do wspierania regeneracji gleby oraz poprawy warunków sanitarnych po ustąpieniu wody.

W domach sprawdzają się także preparaty używane do sprzątnia oraz probiotyki dla zwierząt. W ogrodach i na polach można stosować produkty glebowe zawierające Efektywne Mikroorganizmy. Płynne roztwory używane są do masowych oprysków terenów zalanych, wysypisk śmieci oraz do mycia wnętrza budynków. Do oprysków EM-y rozcieńcza się zwykle w proporcji około 1:10, nato-

miast przy podlewaniu stosuje się proporcję około 1:100.

Udokumentowane przypadki

Istnieje wiele przykładów wykorzystania EM-ów podczas powodzi. **W Tajlandii w 2011 roku** doszło do katastrofalnej powodzi. Jedna trzecia kraju została zalana, a w niektórych miejscach woda utrzymywała się ponad miesiąc. Była to największa w historii operacja rządowo-wojskowa z użyciem EM. Wojsko i wolontariusze produkowali od 10 do 20 ton EM dziennie. Łącznie rozlano 2280 ton płynu i wrzucono ponad 100 000 kul wrzucanych z fermentowanej gliny zawierającej Efektywne Mikroorganizmy. Badania rządowe wykazały drastyczny wzrost poziomu rozpuszczonego tlenu w wodzie oraz zatrzy-

manie epidemii.

W 2021 roku w Niemczech miała miejsce wyjątkowo gwałtowna powódź. Dramatycznie podniósł się poziom wody na Renie, Mozeli i mniejszych rzekach zachodnich Niemiec. Szczególnie ucierpiała dolina rzeki Ahr. Wiele miejscowości zostało praktycznie zmiecionych przez wodę nocą, kiedy ludzie spali. Zginęło 196 osób.

Producent Efektywnych Mikroorganizmów w Niemczech, EMIKO, we współpracy z siecią OBI, błyskawicznie przygotował 15 000 litrów koncentratu „EM Cleboker” oraz tysiące opryskiwaczy ciśnieniowych dla powodziarzy. Preparatem opryskiwano ściany i zalane powierzchnie zaraz po opadnięciu wody. Smród zniknął w ciągu kilku-kilkunastu go-

dzin, a rozwój grzybów był skutecznie ograniczony.

Nicole GrosPierre

Zapraszam serdecznie na mój blog <https://emblognico-le.emformacja.pl/> lub do kontaktu osobistego Fa-laem@gmail.com.

Planuję warsztaty, <https://emblognico-le.emformacja.pl/oglaszam-letnie-warsztaty-w-dabrowce/> podczas których omówimy poszczególne przypadki i nauczymy się robić kule bokashi.

W kolejnym artykule omówimy temat skażeń radioaktywnych.

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Rada IZTECH o cyfrowej transformacji i technologicznej suwerenności

Strategia cyfryzacji państwa, rozwój sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwo oraz budowanie technologicznej suwerenności Polski i Europy były głównymi tematami posiedzenia Rady Polskiej Izby Gospodarczej Zaawansowanych Technologii IZTECH, które odbyło się 19 maja w

siedzibie ATENDE S.A. w Ministerstwie Cyfryzacji.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele administracji publicznej, rektorzy uczelni, naukowcy, instytuty badawcze oraz firmy technologiczne. Szczególne miejsce zajęła prezentacja Strategii Cyfryzacji Polski przedstawiona przez dr. Dariusza Stander-

skiego, sekretarza stanu w Nieobecnego prof. Jerzego Buzka, przewodniczącego Rady IZTECH, który w tym czasie odbierał w Strasburgu Europejski Order Zasługi, zastępował prof. Jerzy Lis, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. To właśnie on otworzył obrady i poprowadził spotkanie, podkreślając znaczenie zaawan-



sowanych technologii dla transformacji cyfrowej państwa oraz gospodarki. Posiedzenie odbyło się według harmonogramu obejmującego prezentację Strategii Cyfryzacji Polski, przedstawienie nowych członków IZTECH, prezentację Katedry UNESCO ds. etycznego zarządzania sztuczną inteligencją oraz panel dyskusyjny poświęcony zaawansowanym technologiom dla transformacji cyfrowej.

Wśród uczestników znaleźli się m.in. **prof. Bogumiła Kaniewska** – przewodnicząca KRASP i rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, **Krzysztof Gulda** – prezes PARP, prof. Jolanta Itrich-Drabarek wiceprezes Centrum Łukasiewicz, **Robert Pękala** – dyrektor Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego, a także **prof. Przemysław Wachulak** – rektor-komendant Wojskowej Akademii Technicznej, **prof. Krzysztof Szoszkiewicz** – rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **prof. Michał Zasada** – rektor





SGGW, **prof. Zygmunt Lalak** – prorektor Uniwersytetu Warszawskiego oraz przedstawiciele wielu polskich uczelni technicznych i instytucji rozwoju oraz sektora nowych technologii.

Kierunki rozwoju cyfro-

wego państwa

Jednym z ważniejszych punktów obrad była prezentacja Strategii Cyfryzacji Polski przedstawiona przez **dr. Dariusza Standerskiego**, sekretarza stanu w Ministerstwie Cyfryzacji. Wiceminister po-

informował, że projekt jest gotowy i w najbliższym czasie zostanie przyjęty przez Radę Ministrów jako strategiczny dokument wyznaczający kierunki rozwoju cyfrowego państwa oraz podstawę dla przyszłych programów





finansowanych ze środków krajowych i europejskich.

Dr Dariusz Standerski podkreślał, że Polska stawia dziś na budowę nowoczesnej infrastruktury cyfrowej, rozwój kompetencji cyfrowych społeczeństwa oraz wzmacnianie krajowego potencjału w obszarze sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwa. Szczególne znaczenie mają projekty związane z budową tzw. fabryk sztucznej inteligencji. Polska jest jednym z trzech państw Unii Europejskiej, obok Niemiec i Hiszpanii, które będą dysponować dwiema takimi instalacjami. Powstaną one w Poznaniu oraz Krakowie.

Wiceminister zwracał również uwagę na konieczność uporządkowania systemów państwowych i zwiększenia interoperacyjności cyfrowych usług administracji publicznej. Jak poinformo-

wał, obecnie w Polsce funkcjonuje ponad 600 rejestrów państwowych, co pokazuje skalę wyzwań związanych z cyfryzacją administracji.

Istotnym wątkiem wystąpienia były także kompetencje cyfrowe społeczeństwa. Według danych przedstawionych przez Ministerstwo Cyfryzacji niemal połowa dorosłych Polaków nadal nie posiada wystarczających umiejętności cyfrowych, dlatego rząd planuje przeznaczyć miliard złotych na tworzenie klubów rozwoju cyfrowego w gminach.

Katedra UNESCO ds. etycznego zarządzania AI

Ważne miejsce podczas obrad zajęły kwestie sztucznej inteligencji. Przedstawiono działalność Katedry UNESCO ds. etycznego zarządzania sztuczną inteligencją działającej przy Instytucie Podstawowych Problemów

Techniki PAN. Jej kierownik **prof. Tadeusz Burczyński**, do niedawna wieloletni dyrektor IPPT, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, podkreślał, że jest to jedyna tego typu katedra w Polsce i Europie Środkowej zajmująca się etycznymi aspektami wykorzystania AI oraz budowaniem zaufania do systemów opartych na sztucznej inteligencji. O utworzenie Katedry UNESCO prof. Burczyński zabiegał intensywnie od kilku lat.

Rośnie lista nowych członków Izby

Podczas spotkania przedstawiono także nowych członków IZTECH. Do Izby dołączyły m.in. Sieć Badawcza Łukasiewicz, Grupa Orange oraz firmy działające w sektorze nowych technologii i bezpieczeństwa cyfrowego. Wśród nich znalazła się firma, specjalizująca się w



rozwiązaniach AI dla bezpieczeństwa oraz automatycznej analizy obrazu z systemów monitoringu CCTV. Przedstawiciele firmy zwracali uwagę na znaczenie projektów związanych z bezpieczeństwem infrastruktury krytycznej oraz ochroną przed zagrożeniami CBRN.

Gospodarzem wydarzenia była spółka ATENDE S.A., która zaprezentowała swoje doświadczenia związane z realizacją strategicznych projektów teleinformatycznych, energetycznych i cyberbezpieczeństwa dla administracji publicznej oraz sektora infrastruktury krytycznej. Przedstawiciele firmy podkreślali znaczenie polskich kompetencji technologicznych, local content oraz budowania własnych rozwiązań cyfrowych i infrastrukturalnych.

Kulminacyjnym punktem pierwszej części obrad była

sesja panelowa „Zaawansowane technologie dla transformacji cyfrowej”, moderowana przez **Katarzynę Walczyk-Matuszyk**, wiceprezeskę IZTECH. W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele administracji publicznej, instytucji finansowych, uczelni, agencji rozwoju oraz środowiska nowych technologii. Debata koncentrowała się wokół wyzwań związanych z finansowaniem innowacji, cyfrową transformacją gospodarki, rozwojem sztucznej inteligencji oraz budowaniem europejskiej suwerenności technologicznej. Więcej o samej debacie napiszemy wkrótce w kolejnej publikacji.

Podczas posiedzenia **dr inż. Zygmunt Krasieński**, prezes IZTECH, **Ewa Mańkiewicz-Cudny**, prezes FSNT-NOT oraz **prorektor Arkadiusz Ptak**, reprezentu-

jący prof. Teofila Jesionowskiego, rektora Politechniki Poznańskiej, zaprosili również uczestników na V Środkowoeuropejskie Forum Technologiczne – CETEF’26, które odbędzie się 19–20 października 2026 roku na Politechnice Poznańskiej. Forum zainicjowane przez IZTECH pod patronatem Parlamentu Europejskiego należy dziś do najważniejszych platform debaty o bezpieczeństwie technologicznym, transformacji przemysłowej i strategicznych technologiach dla Europy Środkowej (**więcej na: <https://cetef.eu/>**).

Jolanta Czudak-Tomaka

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Nagrodzony zespół naukowców z Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Medycznego

Współczesna medycyna coraz częściej wymaga ścisłej współpracy środowiska naukowego, dlatego partnerstwa łączące inżynierów i akademików medycznych stają się jednym z kluczowych elementów budowy nowoczesnego systemu w służbie ochrony zdrowia. Rektorzy Politechniki Łódzkiej oraz Uniwersytetu Medycznego w Łodzi nagrodzili wspólną pracę naukową zespołu autorów w skład którego wchodzi: • dr n. med. Ewa Tyczkowska-Sieroń z Wydziału

nowoczesnego systemu w Tyczkowska-Sieroń z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, • prof. dr hab. inż. Jacek Tyczkowski, reprezentujący Wydział Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej oraz • dr inż. Ryszard Kapica z Wydziału



Na zdjęciu: dr n. med. Ewa Tyczkowska-Sieroń i dr inż. Ryszard Kapica oraz rektor prof. Janusz Piekarski, rektor UM w Łodzi i prof. Krzysztof Józwiak, rektor PŁ

Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej. Wysokość nagrody wyniosła 40 tys. złotych.

Praca pod tytułem „Protein fractions in cow milk inhibit decontamination by cold atmospheric plasma” została opublikowana w czasopiśmie „Food Chemistry” i uzyskała 1940 punktów według algorytmu opisanego w Regulaminie konkursu.

Artykuł przedstawia wyniki badań nad możliwością dekontaminacji mleka przy użyciu palników plazmy atmosferycznej. Jako wzorcowy patogen wybrano algi *Prototheca* powodujące w przemyśle mleczarskim ogromne straty ze względu na ich od-

porność na procesy pasteryzacji. Okazało się jednak, że przeżywalność patogenów w mleku jest wysoka, podczas gdy w roztworze soli poddanemu identycznemu działaniu plazmy jest praktycznie zerowa – wyjaśniają autorzy wspólnych badań. – Kluczową rolę odgrywają białka obecne w mleku, które „wychwytyją” reaktywne indywidua generowane przez plazmę, takie jak rodniki, blokując w ten sposób ich dostęp do patogenów. Wyniki te podkreślają ograniczenia dekontaminacji opartej na plazmie w przetwórstwie mleka oraz mają szersze znaczenie dla zastosowań plazmy w sektorze spożywczym i medycynie-

Bardzo dziękujemy, ja i rektor Uniwersytetu Medycznego, że chcą Państwo razem pracować. Ta synergia dwóch różnych uczelni i osób, pracujących nad wspólnym rozwiązaniem problemów, jest dla nas fascynująca i daje dobre efekty, co potwierdzają ogłoszone rankingi Perspektyw, w których zostaliśmy wysoko ocenieni – powiedział rektor Politechniki Łódzkiej prof. Krzysztof Józwik.

Informacja prasowa PŁ

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu i AstraZeneca stawiają na badania kliniczne oraz sztuczną inteligencję w medycynie

Rozwój badań klinicznych, odpowiedzialne wykorzystanie sztucznej inteligencji oraz kształcenie przyszłych kadr medycznych – to główne obszary współpracy, które znalazły się w porozumieniu podpisanym przez Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu i AstraZeneca Pharma Poland. Partnerstwo ma przyspieszyć realizację projektów naukowych, wspierać rozwój innowacji medycznych i zwiększać korzyści dla pacjentów.

Porozumienie podpisali prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, oraz Wiktor Janicki, prezes AstraZeneca Pharma Poland. Dokument formalizuje wieloletnią współpracę obu instytucji i wyznacza kierunki wspólnych działań na najbliższe lata. Obejmą one nie tylko projekty badawcze, ale także edukację zdrowotną, rozwój kompetencji studentów i doktorantów oraz wykorzystanie nowoczesnych technologii w ochronie zdrowia.

Współczesna medycyna

coraz częściej wymaga ścisłej współpracy środowiska naukowego, klinicznego i biznesowego. Nowe terapie, zaawansowana diagnostyka oraz narzędzia wykorzystujące sztuczną inteligencję mogą skutecznie wspierać lekarzy w podejmowaniu decyzji, jednak ich rozwój wymaga zarówno zaplecza naukowego, jak i doświadczenia przemysłowego. Dlatego partnerstwa tego typu stają się jednym z kluczowych elementów budowy nowoczesnego systemu ochrony zdrowia.

Współpraca nauki i biz-



Prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, oraz Wiktor Janicki, prezes AstraZeneca Pharma Poland

nesu

Szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju badań ma realizowany przez Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu projekt RAPTOR-HF – europejskie centrum doskonałości w obszarze niewydolności serca. Inicjatywa, wspierana przez Komisję Europejską w ramach programu Teaming for Excellence, ma integrować badania translacyjne i przyspieszać wdrażanie nowych metod diagnostycznych oraz terapeutycznych.

Jednym z przykładów już prowadzonej współpracy jest projekt PURE-LIGHT, obejmujący ponad dwa tysiące pacjentów obserwowanych

przez dziewięć lat. Badanie koncentruje się na analizie przyczyn nieskutecznej kontroli nadciśnienia tętniczego oraz długofalowych konsekwencji zdrowotnych tego zjawiska. Jego znaczenie jest szczególnie istotne w kraju, gdzie z nadciśnieniem zmaga się około 11 milionów osób. Projekt stanowi przykład współpracy nauki i biznesu ukierunkowanej na rozwiązywanie realnych problemów zdrowotnych.

Partnerzy wspólnie uczestniczą w całym procesie badawczym – od opracowania koncepcji, przez analizę danych, aż po publikacje naukowe. Celem nie jest komercjalizacja wyni-

ków, lecz zdobycie wiedzy, która może pomóc pacjentom, środowisku medycznemu i całemu systemowi ochrony zdrowia.

Nowe porozumienie otwiera również dodatkowe możliwości dla studentów, doktorantów i pracowników uczelni. Współpraca z globalnym liderem branży biofarmaceutycznej pozwoli im zdobywać doświadczenia wykraczające poza tradycyjny model kształcenia akademickiego oraz lepiej przygotować się do pracy w coraz bardziej zaawansowanym technologicznie środowisku medycznym.

Nauka, technologia i pa-

centrum zmian

Porozumienie Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu i AstraZeneca pokazuje, że przyszłość medycyny będzie opierać się nie tylko na nowych lekach i odkryciach naukowych, ale również na skutecznym łączeniu kompetencji różnych środowisk. To właśnie na styku nauki, nowoczesnych technologii i

praktyki klinicznej powstają rozwiązania, które mogą poprawić jakość życia pacjentów i zwiększyć efektywność całego systemu ochrony zdrowia.

Źródło: materiały prasowe UMW i AstraZeneca

Portal Liderzy Innowacyjności wspiera inicjatywy łączące świat nauki, biznesu i nowoczesnych technologii,

które przyczyniają się do rozwoju polskiej gospodarki oraz poprawy jakości życia społeczeństwa.

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnovacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Wellness na dobre zagościł w domowych budżetach

Sześciu na dziesięciu Polaków wydaje pieniądze na produkty lub usługi związane z wellness. Dane Związku Przedsiębiorstw Finansowych ZPF) oraz Instytut Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej (IRG SGH) pokazują, że prawie 79,5 proc. badanych przeznaczają na ten cel do 300 zł miesięcznie. Najpopularniejszymi kategoriami wydatków są suplementy diety i witaminy oraz kosmetyki i pielęgnacja.

W najnowszej edycji badania „Sytuacja na rynku consumer finance”, realizowanego przez ZPF i IRG SGH zapytano Polaków o

wydatki na produkty lub usługi związane z wellness. W ciągu ostatnich 12 miesięcy wydatki na produkty lub usługi związane z wellness poniosło 60 proc. badanych.

Regularnie na ten cel wydaje pieniądze 22,6 proc. respondentów, natomiast sporadycznie 37,4 proc. Z kolei 22,2 proc. ankietowanych deklaruje, że nie odczuwa potrzeby korzystania z tego typu produktów lub usług, a 17,8 proc. wskazuje na brak środków finansowych na ten cel.

Najchętniej kupujemy suplementy i kosmetyki. W pierwszej trójce jest też kategoria fitness, siłownia i zajęcia sportowe. Kolejne miejsce zajmuje sprzęt, taki jak smartwatch czy urządzenia do ćwiczeń. Znacznie rzadziej badani korzystają z usług poprawiających wygląd, diety lub cateringu dietetycznego, a także usług związanych ze zdrowiem psychicznym oraz

wyjazdów wellness i spa.

Dane pokazują, że wellness jest obecny w codziennych wyborach wielu konsumentów. Badani najczęściej sięgają po produkty, które są łatwo dostępne i nie wymagają większych zmian w ich stylu życia. Struktura wydatków wskazuje, że dbanie o zdrowie, wygląd i dobre samopoczucie jest dziś realizowane przede wszystkim przez relatywnie drobne i powtarzalne wydatki. To wskazuje, że wellness nie oznacza wyłącznie kosztownych usług premium – mówi **Agnieszka Koziol**, dyrektor Departamentu Badań i Analiz ZPF.

Ponad połowa respondentów (53,3 proc.) deklaruje, że ich wydatki na wellness w ciągu ostatnich dwóch lat nie zmieniły się. Wzrost wydatków na wellness deklaruje 25 proc. badanych, natomiast 21,7 proc. mówi o ich ograniczeniu.



Z jednej strony widzimy, stopniowym wpisywaniu wspierające zdrowie, wygląd że 60 proc. konsumentów wellness w strukturę wydat- i dobre samopoczucie, któ- przeznacza pieniądze na tego ków gospodarstw domowych rych skala pozostaje dostoso- rodzaju produkty i usługi. Z niż o dynamicznym wzroście wana do możliwości finanso- drugiej strony skala wydat- konsumpcji w tym obszarze – wych gospodarstw domo- ków na wellness pozostaje komentuje **Rafał Tomko-** wych. ograniczona, a blisko co piąty **wicz**, dyrektor ds. Rozwoju Informacja prasowa ZPF respondent deklaruje, że nie ZPF.

Badanie pokazuje, że korzysta z tej kategorii usług i wellness stał się elementem produktów z powodów finan- codziennych wyborów konsu- sowych. W połączeniu z wy- sokiego odsetkiem osób wska- menckich wielu Polaków. Więcej na: [https:// liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/) zujących brak zmian wydat- Najczęściej przyjmuje jednak formę niewielkich, regular- tach można mówić raczej o nych wydatków na produkty

Redaktor

Więcej na: [https:// liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Europa daje miliardy. Nie zgubmy ich w papierach

Polska od lat zмага się z tym samym problemem. W rankingach innowacyjności zajmujemy miejsca zdecydowanie poniżej naszych ambicji i możliwości. Ekspertki wskazują na niedostateczną współpracę nauki z biznesem, niewielką liczbę firm prowadzących działalność badawczo-rozwojową oraz zbyt małą liczbę nowych produktów technologicznych trafiających na rynek.

Jednocześnie nigdy wcześniej przedsiębiorcy nie mieli dostępu do tak dużych

środków wspierających innowacje. Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki, programy PARP, NCBR, instrumenty STEP czy Fundusz Wsparcia Technologii Krytycznych tworzą system, którego mogłoby pozazdrościć wiele państw europejskich. Dlaczego więc nadal tak trudno przełożyć dostępne pieniądze na większą liczbę innowacyjnych firm?

Odpowiedź wybrzmiała podczas konferencji „Nowa Era Innowacji – Technologie Przyszłości”, zorganizowanej w ramach projektu Innovation Coach.

Przedstawiciele administracji publicznej i instytucji finansujących innowacje zgodnie podkreślali, że Polska potrzebuje nowych przedsiębiorców gotowych do realizacji projektów badawczo-rozwojowych. Z kolei przedsiębiorcy zwracali uwagę na coś innego – coraz większym wyzwaniem staje się nie sam pomysł, lecz przejście przez procedury.

Nie chodzi o kwestionowanie zasadności kontroli wydatkowania środków publicznych. Nikt rozsądny nie oczekuje, że miliony złotych będą rozdawane bez weryfi-



kacji projektów. Problem pojawia się wtedy, gdy odrzucone są nie słabe pomysły, lecz projekty przegrywające z formalnościami.

Podczas dyskusji uczestnicy wskazywali na konieczność kompletowania licznych zaświadczeń, analizowania skomplikowanych przepisów czy interpretowania wymogów formalnych, które dla początkującego przedsiębiorcy bywają trudniejsze niż samo opracowanie innowacyjnego rozwiązania.

To sygnał, którego nie wolno lekceważyć

Jeżeli państwo posiada już dane w publicznych rejestrach, przedsiębiorca nie powinien być zmuszany do wielokrotnego dostarczania tych samych informacji. Jeżeli najczęściej powtarzają się te same błędy formalne, warto przygotować wzory dokumentów, kreatory wniosków i

cyfrowych asystentów wykorzystujących sztuczną inteligencję. Jeżeli projekt przeszedł już etap eksperckiej oceny w Innovation Coach, kolejne programy powinny w możliwie największym stopniu korzystać z tej wykonanej wcześniej pracy.

Warto podkreślić, że przedstawiciele Narodowego Centrum Badań i Rozwoju nie uciekają od tego problemu. Wręcz przeciwnie. Podczas konferencji zapowiedziano dodatkowe instrukcje, szkolenia oraz analizę doświadczeń z pierwszego naboru programu InnoStart. To dobry kierunek.

Nie chodzi bowiem o obniżanie wymagań wobec projektów. Innowacje muszą być rzeczywiście innowacyjne. Projekty badawczo-rozwojowe muszą spełniać określone standardy. Pięć publiczne wymagają od-

powiedzialności. Ale równie ważne jest, aby system nie zniechęcał ludzi, których chce wspierać.

Największym zagrożeniem dla polskiej innowacyjności nie jest dziś brak pomysłów. Coraz częściej jest nim zniechęcenie tych, którzy chcą je realizować. Jeżeli chcemy wykorzystać historyczną szansę, jaką dają środki europejskie, musimy nie tylko finansować innowacje. Musimy także budować przyjazny i zrozumiały system ich wspierania. Bo unijne miliardy same nie stworzą nowych technologii. Zrobią to przedsiębiorcy pod warunkiem, że nie zgubią się po drodze w gąszczu formularzy, zaświadczeń i procedur. JC

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

InnoStart otwiera drzwi do innowacji. Przedsiębiorcy apelują jednak o prostsze zasady

Pierwszy nabór programu InnoStart pokazał, że polskie firmy chcą inwestować w badania i rozwój. Spośród 142 złożonych wniosków do dofinansowania rekomendowano jednak tylko 31 projektów. Podczas konferencji Innovation Coach „Nowa Era Innowacji – Technologie Przyszłości” przedstawiciele biznesu

zwracali uwagę, że największą przeszkodą często nie są same innowacje, lecz skomplikowane procedury, formalności i trudności w przygotowaniu dokumentacji. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju zapowiada uproszczenia oraz dodatkowe wsparcie dla przyszłych wnioskodawców.

InnoStart ma wprowadzić nowych innowatorów

do systemu

Jak podkreślała zastępczyni dyrektora NCBR Bożena Lublińska-Kasprzak, program InnoStart powstał po to, by do systemu wsparcia trafiły firmy, które dotychczas nie realizowały projektów badawczo-rozwojowych finansowanych ze środków europejskich. Program ma wzmacniać współpracę nauki z biznesem oraz zwiększać



liczbę innowacyjnych przedsiębiorstw w Polsce. – Możemy znacznie więcej i program InnoStart jest właśnie po to, żeby takie cele realizować – podkreśliła przedstawicielka NCBR.

Pierwszy nabór pokazał duże zainteresowanie przedsiębiorców. Do konkursu wpłynęły 142 wnioski, z których po ocenie formalnej i merytorycznej pozytywną rekomendację uzyskało 31 projektów.

Skąd tak niska skuteczność?

Największe emocje wzbudziła dyskusja po prezentacji wyników konkursu. Przedstawicielka uczestników konferencji zwróciła uwagę, że InnoStart jest skierowany wyłącznie do firm, które wcześniej przeszły przez Innovation Coach i otrzymały rekomendację ekspertów. W jej ocenie fakt, że wsparcie uzyskało tylko 31 projektów, powinien skłaniać do refleksji nad kryteriami

oceny.

Z kolei przedsiębiorcy wskazywali, że przygotowanie wniosku wymaga ogromnego nakładu pracy, czasu i zasobów, a niska przewidywalność wyniku zniechęca część firm do aplikowania. Szczególnie mocno wybrzmiał głos jednego z uczestników, który zauważył, że przedsiębiorcy często poświęcają wiele tygodni pracy na przygotowanie dokumentacji, a następnie odpadają z powodów formalnych.

Problemem są nie tylko innowacje, ale także dokumenty

Wywołani do odpowiedzi przedstawiciele NCBR przyznali, że część projektów odpada z przyczyn niezwiązanych bezpośrednio z wartością pomysłu.

Najczęstsze problemy dotyczą: wykazania zdolności finansowej do realizacji projektu, prawidłowego przygotowania dokumentów formalnych, statusu MŚP i pomocy

de minimis, błędnego definiowania prac badawczo-rozwojowych oraz nieprecyzyjnego opisu kamieni milowych i rezultatów projektu.

Bożena Lublińska-Kasprzak przyznała, że część wartościowych projektów odpada za „bardzo błahe sprawy”, które można wyeliminować dzięki lepszemu przygotowaniu dokumentacji.

Przedsiębiorcy chcą uproszczeń i wykorzystania AI

W trakcie debaty pojawiły się konkretne propozycje zmian. Jedna z nich dotyczyła stworzenia systemu wstępnej oceny projektu wykorzystującego sztuczną inteligencję. Taki mechanizm mógłby wskazywać przedsiębiorcy jeszcze przed złożeniem wniosku, które elementy wymagają poprawy i czy projekt ma szansę spełnić kryteria konkursowe.

Uczestnicy postulowali również: ograniczenie liczby wymaganych zaświadczeń,



wykorzystanie danych do- interpretacji przepisów doty- **rem**
stępnych już w publicznych czących statusu przedsiębior- Przedstawicielki NCBR
rejestrach, przygotowanie cy i pomocy publicznej. deklarowały, że doświadcze-
wzorów dokumentów i **NCBR zapowiada ko-** nia z pierwszego konkursu
oświadczeń, uproszczenie **rekty przed kolejnym nabo-** zostaną wykorzystane przy

przygotowaniu kolejnych sokości grantów, lecz pytania, jak skutecznie wprowadzić nowe firmy do świata innowacji. InnoStart jest próbą rozwiązania tego problemu, ale pierwsza edycja pokazała, że obok finansowania równie ważne jest uproszczenie procedur. Jeśli kolejne nabory pozwolą ograniczyć bariery formalne, program może stać się jednym z naj-

Najciekawszy wątek tej konferencji nie dotyczył wy-

ważniejszych narzędzi budowania nowego pokolenia polskich innowatorów.

Redakcja Liderów Innowacyjności
Redaktor

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

NIK: Ponad 87 proc. urzędów nie spełnia wymogów dostępności

Mimo obowiązujących od kilku lat przepisów, wiele urzędów samorządowych nadal nie zapewnia osobom ze szczególnymi potrzebami pełnego i samodzielnego dostępu do usług publicznych. Takie wnioski płyną z najnowszej kontroli Najwyższej Izby Kontroli, która objęła lata 2019–2025. Wyniki nie pozostawiają złudzeń – ponad 87 proc. skontrolowanych jednostek nie spełniało minimalnych wymagań dotyczących dostępności architektonicznej, cyfrowej lub informacyjno-komunikacyjnej.

Kontrola objęła 16 jednostek samorządu terytorialnego – urzędy gmin i starostwa powiatowe z czterech województw. NIK sprawdzała nie tylko stan budynków i stron internetowych, ale również sposób planowania działań na rzecz dostępności, funkcjono-

wanie koordynatorów ds. dostępności oraz uwzględnianie tych wymagań w dokumentach strategicznych i umowach.

Bariery architektoniczne nadal powszechne

Najwięcej zastrzeżeń kontrolerzy zgłosili do dostępności budynków urzędów. W 14 spośród 16 skontrolowanych jednostek stwierdzono niezgodności z ustawowymi wymaganiami. W wielu przypadkach osoby z niepełnosprawnościami napotykały trudności już przy wejściu do budynku.

Brakowało podjazdów, wind oraz innych rozwiązań umożliwiających swobodne przemieszczanie się. Problem stanowiły także zbyt wysokie progi, wąskie przejścia i drzwi, a także źle rozmieszczone elementy wyposażenia ograniczające dostęp do tablic informacyjnych czy urządzeń przywoławczych.

W ponad połowie badanych budynków nie zapewniono informacji o rozkładzie pomieszczeń w formie dostosowanej do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących. Jeszcze bardziej niepokojące są ustalenia dotyczące bezpieczeństwa – w wielu urzędach nie opracowano odpowiednich procedur ewakuacji osób z niepełnosprawnościami ani nie wyposażono budynków w specjalistyczny sprzęt ratunkowy.

Cyfrowa dostępność nadal pozostaje wyzwaniem

W dobie cyfryzacji szczególnego znaczenia nabiera dostępność stron internetowych instytucji publicznych. Tymczasem żadna z 34 skontrolowanych witryn nie spełniała wszystkich ustawowych kryteriów dostępności cyfrowej.

Najczęściej występujące problemy dotyczyły grafik pozbawionych opisów dla



programów odczytujących treść dla osób niewidomych, braku napisów lub audiodeskrypcji do materiałów multimedialnych oraz nieprawidłowego wyświetlania treści po powiększeniu ekranu. W części przypadków istotne informacje przekazywano wyłącznie za pomocą kolorów, co utrudnia korzystanie ze stron osobom z zaburzeniami widzenia.

Problemy z komunikacją i informacją

Kontrola wykazała również liczne braki w zakresie dostępności informacyjno-komunikacyjnej. Na stronach

internetowych wielu urzędów nie było informacji o działalności jednostki w formacie łatwym do odczytu przez programy wspomagające, materiałów w polskim języku miogowym ani tekstów przygotowanych w standardzie łatwym do czytania i zrozumienia.

W części urzędów zabrakło także urządzeń wspierających osoby słabosłyszące, takich jak pętle indukcyjne czy systemy wspomagania słuchu. To oznacza, że wielu obywateli nadal napotyka trudności podczas załatwiania podstawowych spraw urzędowych.

wych.

Nie tylko minimum ustawowe

NIK zwraca uwagę, że obowiązki instytucji publicznych nie ograniczają się wyłącznie do spełnienia minimalnych wymagań ustawowych. Urzędy powinny aktywnie usuwać istniejące bariery i zapobiegać powstawaniu nowych. Tymczasem ponad połowa skontrolowanych jednostek nie prowadziła takich działań w sposób wystarczający.

W wielu miejscach brakowało odpowiednio oznakowanych miejsc parkingowych

dla osób z niepełnosprawnościami, dostosowanych toalet czy kontrastowych oznaczeń na szklanych drzwiach. Zdarzały się również przypadki zbyt wysoko zamontowanych lad obsługi klienta, co utrudniało kontakt osobom poruszającym się na wózkach.

Dostępność to nie przywilej, lecz standard

Raport NIK pokazuje, że mimo sześciu lat obowiązywania przepisów wiele samo-

urządów wciąż traktuje dostępność jako dodatkowe zadanie, a nie integralny element jakości usług publicznych. Tymczasem starzejące się społeczeństwo oraz rosnąca liczba osób wymagających czasowego lub stałego wsparcia sprawiają, że dostępność staje się jednym z kluczowych wyzwań nowoczesnego państwa.

Najwyższa Izba Kontroli rekomenduje zmiany legislacyjne oraz doprecyzowanie

przepisów, które mają pomóc samorządom skuteczniej wdrażać rozwiązania służące osobom ze szczególnymi potrzebami.

Informacja prasowa NIK
Redaktor

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Surowce krytyczne i finansowanie innowacji. Dwa ważne spotkania w Łukasiewicz – Instytucie Metali Nieżelaznych

Łukasiewicz – Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach był ostatnim czesie gospodarzem dwóch ważnych wydarzeń

spotkań poświęconych przyszłości polskiej gospodarki, innowacji i bezpieczeństwa surowcowemu kraju. W przemyśle. Jak skuteczniej fi-





nansować innowacje? gronie przedstawicieli wała się wokół finanso-
 Niedawno w siedzi- przemysłu, administracji wania badań w obsza-
 bie instytutu odbyło się rządowej i samorzado- rach strategicznych, ta-
 spotkanie robocze po- wej oraz nauki, aby po- kich jak zielona i cyfro-
 święcone problemom, z rozmawiać o proble- wa transformacja, a tak-
 jakimi mierzą się przed- mach, jakie ma branża że możliwości zacieśnie-
 siębiorcy i jednostki nau- metali nieżelaznych, w nia współpracy pomię-
 kowe podczas ubiegania tym sektor surowców dzy nauką, biznesem i
 się o środki krajowe i krytycznych, podczas administracją publiczną.
 unijne na badania oraz aplikowania o środki Uczestnicy wskazywali
 wydarzenia była dyrek- o to, aby już na etapie bariery utrudniające do-
 tor instytutu dr inż. Bar- planowania inwestycji, nizmów wsparcia oraz
 bara Juszczyk, a współ- składania wniosków, proponowali rozwiąza-
 organizatorami Minister- wdrażania i rozliczania nia, które mogłyby
 stwo Funduszy i Polityki projektów możliwe było zwiększyć efektywność
 Regionalnej, Narodowe skuteczne osiąganie za- systemu finansowania
 Centrum Badań i Roz- łożonych celów – mówi- działalności badawczo-
 woju oraz Polska Agen- ła **Joanna Pauly** – dy- rozwojowej.
 cja Rozwoju Przedsię- rektor Departamentu Za- Czy wnioski z tego
 biorczości. rządzenia Projektami.. spotkania mogą przelo-
 Spotkaliśmy się w Dyskusja koncentro- żyć się na realne uprosz-



czenie procedur i skuteczniesze pozyskiwanie środków przez naukę i przemysł – mówi reprezentująca Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej – **Magdalena Bolimowska**.

Mamy zawsze otwarte drzwi dla biznesu i nauki. Rozmawiamy z pozostałymi resortami, aby jak najefektywniej wykorzystywać środki przeznaczone na rozwój innowacji w Polsce. Chcemy, by nasza gospodarka liczyła się nie tylko w Europie, ale także na świecie. Dla-

tego bezpośredni kontakt z przedsiębiorcami i naukowcami jest dla nas niezbędny. Oczywiście nie wszystkie problemy, których dziś usłyszeliśmy, uda się rozwiązać od razu, ale takie spotkania są pierwszym krokiem do wypracowania zmian – podkreśliła zastępca dyrektora Departamentu Programów Wsparcia Innowacji i Rozwoju w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej.

Surowce krytyczne – kluczowe dla bezpie-

czeństwa państwa

Kolejne spotkanie odbyło się 25 maja pod hasłem „Surowce krytyczne i cyrkularność surowców. Nauka, przemysł i administracja publiczna wobec wyzwań bezpieczeństwa państwa”. Wzięli w nim udział przedstawiciele administracji publicznej, Programów przemysłu, środowiska i naukowego i biznesu.

Co było celem spotkania mówi **dr inż. Barbara Juszczyk** – dyrektor Łukasiewicz Instytutu Metali Nieżelaznych



Metale nieżelazne do tworzenia technologii stanowią znaczną część wzmacniających bezpieczeństwo kraju – mówiła dr inż. Barbara Juszczak, dyrektor Łukasiewicza – Instytutu Metali Nieżelaznych. Komisja Europejska przyjęła dwa lata temu plan surowcowy, którego założenia muszą zostać wdrożone również na poziomie krajowym. Nasz instytut od lat promuje gospodarkę obiegu zamkniętego, integrując jednocześnie środowisko przemysłu metali nieżelaznych. Dzisiejsze spotkanie jest pierwszym etapem budowy koncepcji strategicznego programu surowcowego, obejmującego materiały krytyczne i strategiczne niezbędne do tworzenia technologii wzmacniających bezpieczeństwo kraju – mówiła dr inż. Barbara Juszczak, dyrektor Łukasiewicza – Instytutu Metali Nieżelaznych. Komisja Europejska przyjęła dwa lata temu plan surowcowy, którego założenia muszą zostać wdrożone również na poziomie krajowym. Nasz instytut od lat promuje gospodarkę obiegu zamkniętego, integrując jednocześnie środowisko przemysłu metali nieżelaznych. Dzisiejsze spotkanie jest pierwszym etapem budowy koncepcji strategicznego programu surowcowego, obejmującego materiały krytyczne i strategiczne niezbędne

giczne i ekonomiczne ograniczające rozwój tych obszarów. W debacie aktywnie uczestniczyli przedstawiciele nauki i przemysłu, przedstawiając oczekiwania wobec przyszłej polityki państwa w zakresie bezpieczeństwa surowcowego. O tym dlaczego surowce krytyczne w ostatnich latach zyskały tak duże znaczenie mówi **prof. dr hab. inż. – Krzysztof Galos** podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska które było współorganizatorem wydarzenia Surowce krytyczne są fundamentem nowoczesnego przemysłu, trans-



formacji energetycznej, instytutu.

cyfrowej oraz rozwoju sektora obronnego. Jednocześnie Europa, w tym Polska, wciąż w dużym stopniu uzależniona jest od zewnętrznych dostaw tych materiałów. Dlatego musimy szukać sposobów na zwiększenie krajowych źródeł pozyskiwania surowców. Dzisiejsza dyskusja pozwoliła wskazać najważniejsze problemy i wyzwania, na których należy się skoncentrować – podkreślił Krzysztof Galos.

Wiceminister zwrócił również uwagę na wyjątkową rolę gliwickiego

Mogę śmiało powiedzieć, że w skali Unii Europejskiej trudno znaleźć drugą jednostkę badawczo-rozwojową o takim potencjale i możliwościach w zakresie technologii pozyskiwania surowców krytycznych. To właśnie dlatego spotykamy się dziś w Instytucie Metali Nieżelaznych, który odgrywa istotną rolę w budowaniu krajowych kompetencji w tym obszarze – zaznaczył Krzysztof Galos.

Oba spotkania pokazały, że skuteczna współpraca nauki, biznesu i ad-

ministracji jest niezbędna zarówno dla rozwoju innowacyjnej gospodarki, jak i budowania bezpieczeństwa surowcowego Polski. Wnioski wypracowane podczas debat mają stać się podstawą dalszych działań na rzecz usprawnienia systemu wsparcia badań oraz stworzenia nowoczesnej strategii pozyskiwania i wykorzystania surowców krytycznych.

Autor tekst i fot. **Grzegorz Muzia**

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Człowiek zmienia Ziemię bardziej niż asteroida. Prof. Jan Zalasiewicz gościem Klubu Myśli Ekologicznej

Klub Myśli Ekologicznej zaprasza na 107. spotkanie poświęcone antropocenowi i wpływowi człowieka na procesy zachodzące na Ziemi. Gościem wydarzenia będzie prof. Jan Zalasiewicz – światowej sławy geolog i jeden z głównych badaczy nowej epoki geologicznej związanej z działalnością człowieka.

Jaką rolę odgrywa człowiek w kształtowaniu współczesnej Ziemi? Czy ludzkość stała się siłą geologiczną porównywalną z wielkimi wydarzeniami, które na przestrzeni milionów lat zmieniały oblicze naszej planety? Odpowiedzi na te pytania będzie można poznać podczas 107. spotkania Klubu Myśli Ekologicznej, które odbędzie się 16 czerwca 2026 r. o godz. 17.30 w formule online.

Gościem wydarzenia będzie prof. Jan Zalasiewicz – brytyjsko-polski

geolog, paleontolog i stratygraf, emerytowany profesor paleobiologii Uniwersytetu w Leicester, a także jeden z najważniejszych propagatorów koncepcji antropocenu, czyli epoki, w której działalność człowieka stała się czynnikiem wpływającym na procesy geologiczne zachodzące na Ziemi.

Temat spotkania brzmi: **„Ludzkość jako siła geologiczna: mniej subtelna niż asteroida”**. W trakcie rozmowy uczestnicy będą mieli okazję przyjrzeć się skutkom działalności człowieka dla środowiska naturalnego oraz wyzwaniom związanym z kryzysem klimatycznym i ekologicznym.

Prof. Zalasiewicz od wielu lat podkreśla, że najważniejszym zadaniem współczesnej cywilizacji jest wypracowanie zdolności do wspólnego działania na rzecz długoterminowej równowagi planetarnej. Jego zda-

nie nie tylko globalna współpraca i odpowiedzialne podejmowanie decyzji mogą ograniczyć negatywne skutki zmian środowiskowych.

Naukowiec o polskich korzeniach przez wiele lat kierował Grupą Roboczą ds. Antropocenu (Anthropocene Working Group), zajmującą się badaniem wpływu człowieka na historię geologiczną Ziemi. W latach 2020–2024 pełnił funkcję przewodniczącego Podkomisji ds. Stratygrafii Czwartorzędu. W 2023 roku został również laureatem humorystycznej nagrody Ig Nobla za popularyzację wiedzy geologicznej i wyjaśnienie, dlaczego niektórzy geolodzy liżą skały.

Rozmowę z gościem poprowadzą **prof. Piotr Skubała** z Uniwersytetu Śląskiego oraz dr Ryszard Kulik z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. W trakcie transmisji widzowie będą mogli zadawać pytania za pośred-



prof. Jan Zalasiewicz (foto. Maria Simon)

nictwem Facebooka i YouTube. Moderację kontaktu z uczestnikami zapewni Barbara Wojtaszek, prezeska Fundacji Klub Myśli Ekologicznej. Spotkanie będzie transmitowane online na Facebooku oraz kanale YouTube Klubu Myśli Ekologicznej. linki do transmisji: 1/.
FB: [https://www.facebook.com/](https://www.facebook.com/events/1469304401041687)

[events/1469304401041687](https://www.facebook.com/events/1469304401041687)
YT: <https://youtube.com/live/U35YC8WRonU?feature=share>
Klub Myśli Ekologicznej od lat tworzy przestrzeń do dyskusji o najważniejszych wyzwaniach środowiskowych i społecznych współczesnego świata. Organizowane co miesiąc spotka-

nia gromadzą naukowców, aktywistów i osoby zaangażowane w ochronę przyrody, inspirując do refleksji nad relacją człowieka z naturą oraz poszukiwaniem rozwiązań służących przyszłym pokoleniom. (KME)

Więcej na: <https://liderzyinnovacyjnosci.com/>

20 nowych Actrosów dla firmy z Piaseczna

Piaseczyńska firma Trans Petro Color zdecydowała się na znaczące odświeżenie swojej floty poprzez zakup 20 pojazdów Mercedes-Benz Actros L ProCabin. Pierwsze egzemplarze najnowszej odsłony ciężarówki pojawiły się w przedsiębiorstwie jesienią 2025 roku, kontynuując trwającą od kilkunastu lat współpracę obu marek.

Decyzja o wyborze akurat tego modelu jest elementem strategii rynkowej firmy, która w obliczu trudnej sytuacji w branży transportowej szuka sposobów na optymalizację kosztów i poprawę efektywności operacyjnej.

Kluczowym argumentem przemawiającym za wyborem nowych Actrosów L ProCabin ma być ich efektywność paliwowa. Według deklaracji producenta nowa generacja może jeździć oszczędniej od swojej poprzedniczki o nawet 8 proc., co znajduje potwierdzenie w pierwszych testach drogowych przeprowadzonych przez przewoźnika. Krzysztof Tański, wiceprezes spółki, wskazuje, że porównanie

zużycia paliwa w trzech nowych jednostkach z pojazdami poprzedniej generacji wykazało różnicę wynoszącą około 2 litrów na 100 km. Za ten potencjał ekonomiczny odpowiada między innymi nowa, futurystyczna kabina

kierowcę. To wszystko ma na celu nie tylko ułatwienie codziennych obowiązków, ale także przyciągnięcie do zawodu młodych osób.

Pierwsza partia pięciu pojazdów już rozpoczęła realizację zleceń na trasach pro-



ProCabin, która dzięki dopracowanej aerodynamice wyznacza nowe trendy w designie pojazdów ciężarowych.

Poza aspektami ekonomicznymi, Trans Petro Color kładzie duży nacisk na komfort i bezpieczeństwo kierowców, traktując pojazd jako ich podstawowe narzędzie pracy. Actrosy będą wyposażone w Multimedia Cockpit 2 z dużymi wyświetlaczami, system MirrorCam oraz liczne udogodnienia wspierające

wadzących do Niemiec, Francji oraz krajów Beneluxu. Pozostałe jednostki z zamówienia obejmującego 20 sztuk będą dołączać do liczącej łącznie 70 samochodów floty sukcesywnie aż do wiosny 2026 roku.

Źródło: <https://truckfocus.pl>

Redaktor

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>